



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 14 lipca 1956 R. NR. 28 (732)

NUMERZE:

Prof. Adam Zółtowski o
S. P. FRANCISZKU PUŁASKIM

Michał Sokolnicki
HARACZ PŁACONY KLAMSTWEM

S. Klinga
NARZĘDZIE SOWIECKIEGO
KOLONIALIZMU

Odcinek powieści J. Lobodowskiego „W Ślanicy”, recenzje z Wystawy Sztuki Ludowej i z sztuki Ferdynanda Goetla, Prasa za żelazną kurtyną, Przegląd sportowy, Między plotką i anegdotą, Dział społeczny, Kroniki: kulturalna, wojskowa i filmowa, krzyżówka i ilustracje.

Rozpoczynamy na str. 8 stały dział p. t. „GAWĘDY LEKARSKIE”.

Międzynarodowe znaczenie wypadków poznańskich

GŁOSY prasy światowej, wystąpienia polityków i posunięcia niektórych rządów są w dalszym ciągu echem strzałów na ulicach Poznania. Nie wszystkie echa do nas dochodzą. Tak np. w Londynie odbyła się konferencja premierów Wspólnoty Brytyjskiej, zakończona wydaniem bezbarwnego i nic nie mówiącego komunikatu. A przecież wiemy, że jednym z tematów obrad była sprawa przemian w Rosji i w sowieckim imperium. W czasie dyskusji nastąpił wybuch rewolty w Poznaniu. Musiał on wpłynąć na poglądy p. Edena i p. Nehru. Na razie nie wiemy, jaki był ten wpływ, ale zapewne dowiemy się niebawem. Nam samym trudno jest zdobyć się na bezamiętną ocenę własnych spraw, gdyż w grę wchodzi uczucia. Warto więc posłuchać głosów obcych, które choć nie zawsze bezinteresownie płyną z zimnego wyrozumowania. Przeczytajmy na przykład co napisał „New York Herald Tribune”:

„Powstanie robotników w Poznaniu jest jednym z tych gwałtownych wydarzeń, które rzucają jasne światło na debaty polityków i wyskiskają niezatarte piętno na historii. Niezależnie od tego jaką politykę zastosuje Rosja i rządy satelickie: czy pójdą w kierunku złagodzenia, czy zaostrzenia systemu represji, symbolem nowego porządku rzeczy nie będzie już Kongres partii komunistycznej, gadatliwy biurokrata, lub bezwzględny dowódca wojskowy. Tym symbolem będą polscy robotnicy, maszerujący, wznoszący okrzyki i umierający na okrwawionych ulicach Poznania.”

TAK więc w oczach bardzo wpływowego amerykańskiego dziennika wypadki poznańskie nabierają większego znaczenia historycznego, niż uchwały XX kongresu sowieckich komunistów. Rząd Stanów Zjednoczonych zajął oficjalne stanowisko w Poznaniu, o czym już pisaliśmy. Ofiarował ponadto pomoc żywnościową, którą reżym odrzucił. Kongres Stanów Zjednoczonych domaga się wniesienia sprawy wydarzeń poznańskich na forum ONZ. Ponadto wśród niektórych kół amerykańskich zaczyna się szerzyć pogląd, że rozbudowa kontaktów z „satelitami” może okazać się pożyteczna. Jest to na pierwszy rzut oka polityka, której domaga się także p. Pineau. Korespondent waszyngtoński paryskiego „Le Monde” podkreśla jednak zasadniczą różnicę między celami i filozofią polityczną Ameryki i założeniami stronników „czynnego współistnienia”. Pineau, Nehru i Tito — pisze „Le Monde” — uważają, że stałe istnienie systemu komunistycznego obok zachodniego jest przesądzone. Amerykanie natomiast sądzą, iż między dwoma formami ustrojowymi może panować jakiś czas zawieszona broń, ale ostatecznie jeden z nich musi się rozpaść. O ile więc dla p. Pineau rozbudowa kontaktów z „satelitami” ma być środkiem do wzmacniania „współistnienia”, to dla Ameryki ma ona być środkiem do podważania podstaw imperium sowieckiego.

Drugim i jedynym poza Ameryką rządem, który oficjalnie zareagował na rewolucję poznańską, był rząd Niemiec Zachodnich. Kanclerz Adenauer oświadczył, że „powstanie wykazuje dobitnie, do jakiego stopnia narody Europy Wschodniej nienawidzą systemu, narzuconego im przez Rosję”. Kanclerz Adenauer stwierdził w tym wypadku obiektywnie istniejący fakt. Ale jego minister spraw zagranicznych, p. Brentano, uznał za potrzebne powiedzieć w tej sytuacji, że nie powinno się omawiać zagadnienia granic z takim rządem polskim, który strzela do własnych robotników. W

sprawie granic w ogóle nie może być dyskusji. Ostateczne ich uznanie przez Zachód jest natomiast koniecznością polityczną. Za takim rozwiązaniem zdeklarował się dziennik brytyjski „Manchester Guardian”, gdy wypowiedział się za niejednokrotnie wysuwaną na lamach O.B. tezę, iż uznanie przez Zachód granicy na Odrze-Nysie osłabi więź Polski z Rosją. W ten sposób usunięty bowiem zostanie straszak niemieckiego rewizjonizmu, który wyzyskują Komuniści.

W W. Brytanii rząd zachował milczenie. Dla tego właśnie zwraca na siebie uwagę wystąpienie p. Gaitskella, przywódcy Labour Party, szefa opozycji i możliwego przyszłego premiera. Pan Gaitskell oświadczył: „Pożatowania godna jest niska stopa życiowa, zakaz wolnych związków zawodowych, całkowity brak demokracji parlamentarnej, a przede wszystkim panowanie nad krajem obcego mocarstwa, t. j. Rosji Sowieckiej — oto co spowodowało zajścia.” Podkreślił tu powyższe zdanie,

bo gdy przywódca partii robotniczej upomina się o strajkujących robotników w innym kraju, to jest to zjawisko codzienne, ale gdy członek, który może być przyszłym premierem brytyjskim mówi o zależności Polski od Rosji, słowa jego nabierają znaczenia z punktu widzenia polityki międzynarodowej. Ponadto 50 brytyjskich parlamentarzystów wystosowało list do rządu reżymowego, upominający się o łagodne traktowanie aresztowanych. Reżym odpowiedział wykrętnie. Ciekawy wniosek robi z wydarzeń poznańskich „Economist”. Tygodnik ów pisze, że Zachód powinien wyrzec się obecnie swych sztywnych, szablonowych poglądów na Europę Środkowo-Wschodnią. Gdy kraje te zostały po wojnie wciśnięte w jednolitą, stalinowską formę ustrojową, można je było wszystkie nazywać jednym imieniem. Obecnie należy oceniać każdy z tych krajów osobno na podstawie jego zachowania. Innymi słowy Polska odzyskuje w oczach Zachodu swe własne, odrębne oblicze narodowe, którego w (Dokończenie na str. 8)

PIJACKI SKANDAL NA KREMLU

Stalinowski, surowy styl zbrodni na ponoru należy w Moskwie do przeszłości. Człowa para Bułganin — Chruszczow wprowadziła w mury Kremla atmosferę bandyckiej karczmy.

Terenem niesłychanego skandalu stało się ostatnio przyjęcie, wydane przez ministra obrony, marszałka Żukowa na cześć gości zachodnich, przybyłych na wielki pokaz lotnictwa sowieckiego w dniu 24 czerwca. Korespondenci nie mogli z powodu obowiązującej w Moskwie cenzury domieść bezpośrednio o zajęciu i dowiedzieliśmy się o nim dopiero po ich powrocie na Zachód. 10 lipca w Waszyngtonie nadeszły szczegóły karczemnych, nie pierwszych tego rodzaju wyczynów spółki „B. & Ch.”

Bułganin i Chruszczow, mając przemawiać, oczywiście pijani, spierali się

naprzód, odpychali nawzajem i przekrzykiwali, bo każdy chciał mówić pierwszy. Górą był silniejszy Chruszczow i wygłosił, obelżyły w stosunku do zebranych przedstawicieli państw i dowódców lotnictwa zachodniego, mowę. Bułganin nie darował swego i powtórzył to samo od siebie. Zupełnie pijanych musiano ich następnie obu wprowadzić z przyjęcia, a Żukow, Mołotow i Mikojań przepraszały gości z dowódcą lotnictwa St. Zi. gen. Twiningiem na czele.

Skandaliczny incydent ożywił spekulacje na temat rzekomego osłabienia pozycji Chruszczewa. Może tak jest, ale towarzyskie chamstwo nie zaszkodzi mu u jego zwolenników. Dobrą stroną skandalu jest lekcja, jaką dostali przedstawiciele Zachodu: pijani czyli szczyrzy towarzysze B. & Ch. ujawnili im swoją nienawiść. (s.)

DIAMENTOWE WIOSŁA DLA KOCERKI

POWTÓRNE ZWYCIĘSTWO W HENLEY

Królewskie regaty wiosłarskie w Henley trwały od 4 do 7 lipca. W środę i czwartek pogoda była po prostu fatalna: niskie chmury, silny wiatr, wzburzone fale i deszcz. W piątek natomiast były dla odmiany niemal tropikalne upały.

Królewskie regaty w Henley zainicjowane zostały na publicznym zebraniu w ratuszu miasta Henley-on-Thames dnia 26 marca 1839 roku. Odbywały się one już wcześniej, lecz w tym właśnie roku miejscowe społeczeństwo doszło do wniosku, że „organizowanie dorocznych regat będzie nie tylko korzystne dla miasta Henley, lecz że z uwagi na szczególną atrakcję będą także źródłem przyjemności i radości dla sąsiadów jak i dla publiczności w ogóle...” I tak oto powstała na tej wyspie jeszcze jedna narodowa impreza sportowa w której rokrocznie bierze udział niemal całe społeczeństwo angielskie. Dla „lepszych gości” regaty w Henley są wydarzeniem bardziej towarzyskim niż sportowym, dla „szarej masy” są celem wycieczek i wypoczynku.

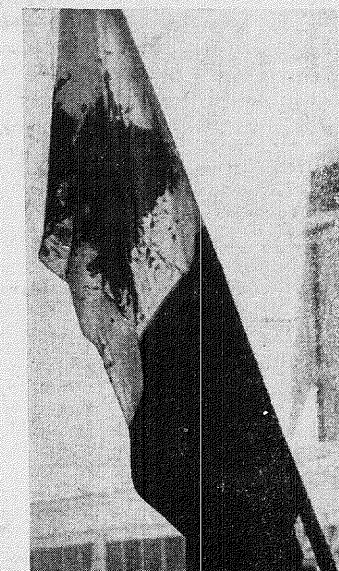
W r. 1851 protektorat nad regatami przyjął sam Książę Konsort Albert. Później regularnie protektorami byli królowie. W roku bieżącym oczywiście patronat objęła królowa Elżbieta II. Tor ma długość 1 mili i 570 y (2.200 m.). Wiosłarze wiosłują pod prąd, mając z reguły z tyłu — nawet przy ładnej pogodzie — słabszy lub silniejszy wiatr.

Nas, Polaków, regaty w Henley interesują od roku z uwagi na wielki sukces 29-letniego bydgoszczanina Teodora Kocerki, olimpijczyka z 1952 (brązowy medal na Olimpiadzie w Helsinkach), mistrza Polski, mistrza Europy i zdobywcę w roku ub. słynnej nagrody: „Diamentowych wiosel”, o którą ubiegają się od lat najlepsi skifisci świata. W tym roku walczyło o nią 10 wiosłarzy.

Wyniki: środa (o wejście do ćwierćfinału): A. R. Buchanan (Anglia) pokonał łatwo swego rodaka B. Emsella w czasie 9 min. 11 sek., D. F. Meinecke (południowa Australia) przeszedł w. o. w 10:57 sek.

Czwartek (ćwierćfinały): A. W. Astill (Nottingham — Anglia) pokonał D. Woodwarda (Northwich — Anglia) o 4 długości w 10:12 sek., T. A. Fow — Londyn (zdobywca „Diamentowych wiosel” w 1951 i 1953 r.) pokonał łatwo Buchanana (Anglia) 8:49 sek., D. F. Meinecke (Pld. Afryka) pokonał H. Kesel (Zagłębie Saary) różnicą półtorę długości w 9 minutach. T. Kocerka (Polska) pokonał H. Steenackera (Belgia) o 3 i pół długości w 9 min. 20 sek. Wszystkie te biegi odbyły się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Kocerka miał chyba najgorszą pogodę.

Piątek (półfinały): Kocerka pokonał różnicą chyba 10 długości w pięknym stylu Anglika Astilla z Nottingham z Britannia Rowing Club. W drugim półfinale Fox pokonał południo-



WIELKA MANIFESTACJA W CHICAGO

W ub. piątek odbyła się staraniem Kongresu Polonii Amerykańskiej wielka manifestacja protestacyjna z udziałem wielotysięcznych tłumów. O wypadkach poznańskich mówili: GEN. BÓR-KOMOROWSKI, MAYOR M. CHICAGO R. J. DALEY, SEN. DOUGLAS, (Demokrata), PREZES K. ROZMARZEK i KS. BISKUP SHEILL.

OJCIEC ŚWIĘTY O UCISKU W POLSCE

Papież na publicznej audiencji wystąpił przeciwko uciskowi w Polsce. Papież Pius XII przyjął dnia 4 lipca w ramach ogólnej audiencji w Bazylice św. Piotra, wobec wielu tysięcy zebranych z całego świata tłumów. Ojciec św. zwrócił się do Polaków w następujących słowach:

„Skierowujemy również nasze najserdeczniejsze pozdrowienia do naszych kochanych Polaków zamieszkałych w Rzymie, synów katolickiej Polski, zawsze tak drogim naszymu sercu. Zwracamy się do Boga z gorącą modlitwą w tych dniach bólesci, smutku i ucisku waszej drogiej ojczyzny i udzielamy Wam i wszystkim, którzy są Wam drodzy, naszego apostołskiego błogosławieństwa.”

Po czym Papież podszedł do Ambasadora R.P., dr K. Papée, Arcybiskupa Gawliny i grupy polskich prałatów obecnych na audiencji, powtarzając słowa swojej sympatii dla Polski i podkreślając smutek spowodowany uciskiem w jakiej się znajduje.

Do grupy kilkuset Polaków obecnych na audiencji, Ojciec św. zwrócił się po polsku ze słowami „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Słowa wypowiedziane przez Papieża do Polaków wywołały ze strony wielotysięcznych tłumów, zebranych w Bazylice z całego świata, spontaniczną i głośną manifestacją na rzecz Polski katolickiej. (s.)

Prasa i radio reżymowe nie ustają w wysiłkach, by pomniejszyć lub wykoszlawić znaczenie i charakter wypadków poznańskich. Przede wszystkim komuniści usiłują podtrzymać swe twierdzenie, że rewolta robotników wywołana była przez „agentów imperialistycznych”. Jest to oczywiście nonsens. Spontaniczność wybuchu, płynąca z przebrania się miarki cierpliwości wśród ludzi pracy jest powszechnie znana i potwierdzona przez wszystkie bez wyjątku opowiadania naocznych świadków. Potwierdzają też oni w całej rozciągłości prawdę, że początek wypadków był spokojną demonstracją strajkujących i że dopiero bestialstwo bezpieki spowodowało odruch samoobrony przed czołgami i karabinami maszynowymi.

Jeszcze większym nonsensem i jednocześnie przestępstwem nie mającym sobie równego w długiej liście zbrodni komunistycznych, jest szkalowanie dobrego imienia Poznania przez wysuwanie oskarżeń, iż w wypadkach poznańskich maczali ręce jakieś organizacje niemieckie.

Z drugiej strony reżym usiłuje uściplić czujność świata wolnego i wprowadzić go w błąd przez ogłaszanie wiadomości o zadośćuczynieniu potrzebnym materialnym robotników poznańskich. Obiecuje się robotnikom że zwróci się im 6.500.000 złotych niesłusznie potrąconych podatków. Brzmi to imponująco, lecz jak wiemy dobrze suma ta jest przysłowiową kroplą w morzu wobec panującej drożyzny i przede wszystkim wobec katastrofalnego braku żywności, odzieży i innych towarów pierwszej potrzeby, jaki panuje na rynku krajowym. Niczym innym jak tylko zwykłą propagandą są zapowiedzi przywrócenia związkom zawodowym praw zawierania zbiorowych umów i prawo do strajku.

Wszystkie te poczynania nie zaciemniają, lecz właśnie wypuklają fakt, że w Polsce, zwłaszcza zaś wśród ludności robotniczej panuje krańcowa nędza. Zarobki robotnicze wynoszą w wielu wypadkach mniej niż 500 złotych miesięcznie, podczas gdy każdemu wiadomo chociażby tylko z prywatnej korespondencji, że minimum skromnej egzystencji rodziny wynosi nie mniej niż 2000 zł.

Do tej liczby swych zbrodni popełnianych od 11 lat na ludności pracującej reżym nie zawałał się dopisać odmowę przyjęcia pomocy żywnościowej, ofiarowanej przez Amerykę.

W obliczu tej rzeczywistości przed emigracją polską w wolnym świecie staje konkretny i praktyczny obowiązek. Jest nim przyjęcie z pomocą robotnikom w kraju, w pierwszym rzędzie ofiarom i rodzinom ofiar wypadków poznańskich.

Powstał już specjalny komitet, z zadaniem przygotowania energicznej akcji zbiorkowej na pomoc dla Poznania i całego kraju. W dniu 9 lipca komitet ten zebrał się w Londynie pod przewodnictwem generała Andersa. W pracach komitetu bierze udział kilkudziesięciu ludzi z życia społecznego, politycznego i gospodarczego emigracji, przedstawiciele duchowieństwa i redaktorzy czasopism niepodległościowych. W najbliższych dniach rozpocznie się zbiórka poprzekdana odezwą do Polaków we wszystkich krajach wolnego świata.

Poparcie tej zbiórki jest obowiązkiem każdego. Trwać ona będzie od 15 lipca do 10 sierpnia br.

Dodać warto, że na adres Skarbu Narodowego już napływają dary nadsyłane samorzutnie i to nie tylko przez Polaków, lecz także przez rozumiejących potrzebę przyjaciół brytyjskich i innych. Obowiązek przyjęcia z konkretną pomocą krajowi obejmuje także wytrwałą pracę nad informowaniem opinii zachodniej o istocie wypadków poznańskich i o rzeczywistości polskiej. Klamstwa szerzone przez reżym wymagają energicznego przeciwdziałania z naszej strony.

Kraj chce wiedzieć, że emigracja jest związana z nim nierozdzielnie i że jest zdolna zawsze, zwłaszcza zaś w chwilach szczególnie ciężkich, swą solidarność z nim udowodnić praktycznym, szybkim i skutecznym działaniem.

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU

Po nałożeniu pieczęci na lokale Biblioteki Pol. w Paryżu personel Biblioteki pracował przez szereg dni na podwórzu. Wywołało to zrozumiałe oburzenie opinii nie tylko polskiej i gorzkie komentarze na temat uległego stanowiska władz francuskich wobec nacisków reżymu. Jak wiadomo komuniści dokładają wszelkich starań by opanować Bibliotekę, która od czasów Mickiewicza i Czartoryskiego jest czołową instytucją kultury polskiej.

Sprawa jest przedmiotem procesu, który znajduje się obecnie w stadium przygotowywania rozprawy apelacyjnej wniesionej przez Zarząd Biblioteki przeciwko wyrokowi niższej instancji.

Dnia 9 lipca Trybunał Departamentu Sekwany rozpatrzył protest przeciwko nałożeniu pieczęci i nakazał ich zdjęcie w dniu 16 lipca, pod warunkiem sporządzenia inwentarza przy współdziałaniu adwokata strony reżymowej.

ADAM ŻÓŁTOWSKI

SP. FRANCISZEK PUŁASKI

PRZEZ ŚMIERĆ śp. Franciszka Pułaskiego emigracja polska została pozbawiona jednego ze swych czołowych przedstawicieli, a zarazem zamknął się taki żywot, z którego potomność uczyć się będzie o ciężkich kolejach Polaków w XX wieku, jak i o niespożytej sile ich patriotyzmu.

Urodzony 8 marca 1875 roku w majątku Żylińcach na Podolu, wychował się Zmarły i doszedł do męskiego wieku jeszcze w nienaruszonym świecie ładu i bezpieczeństwa właściwych wieków XIX, w warunkach dla sprawy naszej zgola niekorzystnych, ale wśród których prawdziwe „Kresy południowo-wschodnie” w ożywienie polskiej liczyły się jeszcze bardzo poważnie, duże skupiska polskie istniały nie tylko w Kijowie, Kamieńcu i Odessie, ale w wielu mniejszych miastach jak Żytomierz, Winnica czy Płoskirów, znaczna część przemysłu cukrowniczego tych ziem była w rękach polskich, a życie polskie w tysiącach dworów jeszcze po dawnemu miało swoje ogniska.

Ojciec Zmarłego, Kazimierz, był wedle dawnej terminologii obywatelem ziemskim, ale z zamiłowania historykiem i ta sama żyłka pulsowała i w Franciszku Pułaskim skoro poświęcił się studiom archeologicznym, historycznym i literackim, którym ze swobodą właściwą owemu okresowi oddawał się najprzód w Kijowie i Odessie, potem we Lwowie i Heidelbergu. Nie miał lat dwudziestu, kiedy ogłosił pierwszą pracę naukową wydaną przez Akademię Umiejętności pt. *Kurhan Popowiecki* (1893), o którym do końca życia opowiadać lubił. Związki prowincji kresowych w Warszawie były zawsze żywe, toteż śp. Pułaski po ukończeniu studiów znalazł stanowisko zgodne ze swoimi zamiłowaniami, w zarządzie Biblioteki Ordynacji Krasieńskich. Tu pracował długi lat szereg pozostawiając ślad swoich trudów w *Opisie 815 rękopisów Biblioteki Ord. Krasieńskich*, poza tym wydając drukiem różne materiały z historii i literatury polskiej, jak *Nieznanne listy Barbary Radziwiłłówny* (1906), *Zródła do poselstwa Jana Gnińskiego do Turcji* (1907), *Katechizm Brzeski* (1908), albo znów *Nieznanne dialogi polski Biernata z Lublina* (1909).

Zdradzał też zdolności organizacyjne; w r. 1907 był jednym z założycieli Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, od 1908 jego sekretarzem, w 1909 założycielem Przeglądu Historycznego. Mieszając i działając w Warszawie, nie zerwał z Podolem, gdzie posiadał majątek; dla niego jak dla innych zawieruchy tzw. pierwszej rewolucji rosyjskiej minęły szybko, powrócił spokój, a pozostała mimo wszystko większa niż dawniej swoboda działania i możliwość użytecznych inicjatyw.

Wojna światowa i ofensywa niemiecka skierowały go znów w strony rodzinne. Po wybuchu rewolucji, już 6 marca 1917, zawiązał się w Kijowie Polski Komitet Wykonawczy na Rusi, do którego wszedł śp. Pułaski jako członek; Komitet zapisał się chlubnie w historii tych czasów, bo w ciągu niewielu dni zebrał milion rubli i 18 marca 1917 zainaugurował w Kijowie Polskie Kursy Uniwersyteckie. Ale pod rządami Sowietów najchwalebniejsze poczynania nie rokowały już trwałości, toteż Franciszek Pułaski, skorzystał z szybkiego posunięcia się najprzód wojsk niemieckich w lutym 1918 r. by dostać się do Warszawy, i na Podole nie miał już nigdy powrócić. Ze wielkim w Warszawie cieszył się wzięciem okazało się, gdy w lipcu 1918 r. wybrany został marszałkiem Tymczasowej Rady Stanu, ciała, które wyszło z wyborów, choć bardzo ograniczonych.

Nastająca era niepodległości otworzyła przed Zmarłym możliwości nowego rodzaju. W początkach r. 1919 wyznaczony został do Paryża jako dyrektor zorganizowanego przez siebie Biura Prac Kongresowych, w końcu roku był desygnowany ministrem pełnomocnym w składzie pierwszego poselstwa polskiego w Waszyngtonie, którym kierował Kazimierz Lubomirski, w 1921 został na czas krótki przedstawicielem Polski przy rządzie ukraińskim w Charkowie. Powróciwszy z tej misji w r. 1922, zamieszkał w Warszawie, gdzie mu lat kilka upłynęło na różnych czynnościach urzędowych, naukowych i organizacyjnych.

Wreszcie w 1926 r. po śmierci Władysława Mickiewicza objął stanowisko, które miał piastować przez lat

trzydzieści i z którym jego imię miało się zrosnąć na zawsze, został bowiem Delegatem Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Polskiej Akademii Umiejętności przy Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Człowiek wielkiej kultury i dużego odczytania, bystry, ruchliwy, przedsiębiorczy, a zarazem obyty, ujmujący i umięjętny, nawiązał we Francji nici mocnej tradycji stosunków z Polską, postawił Bibliotekę na piedestale, jednak jej przyjaciół, budził dla niej zainteresowanie, znajdował współpracowników, zdobywał ofiarodawców, wyszukiwał gorliwie możliwości, jakie tej emigranckiej instytucji dawało oparcie o rząd niepodległego kraju. I uczynił jeszcze coś więcej: tętnął nowego ducha w starą bibliotekę i stworzył szczególną atmosferę, która odczuwa każdy, kto wchodzi do czcigodnego gmachu na Quai d'Orléans, a którą oddychało zawsze liczne grono pracowników i pracownic przywiązane zarówno do instytucji jak do jej kierownika „a dziś okryte jakby różdżką żaloba.

Jako dyrektor Biblioteki nie zaniedbywał Zmarły prac naukowych i naukowo-organizacyjnych. Przy Bibliotece zorganizował *Centre d'Etudes Polonaise de Paris*, które wydało szereg studiów, a w Bibliotece wykłady o przedmiotach polskich, których spis do r. 1940 wynosi 227 pozycji; wystawy bądź to prac Biblioteki samej, bądź też z udziałem jej zorganizowane osiągnęły liczbę 43. W r. 1937 wydał Zmarły z Wł. Tomkiewiczem pokazny tom materiałów do misji Klauzusa de Mesmes do Polski w latach 1634-6, już po wojnie (1948) korespondencję Kazimierza Pułaskiego z Rulhièrem, w 1949 monografię Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Lecz wszystkie dawniejsze osiągnięcia były jakby przygotowaniem tylko do najpamiętniejszego rozdziału życia Franciszka Pułaskiego, który wypieczętował obroną powierzonej mu instytucji w czasie drugiej wojny światowej i po niej. Nieboszczyk trafnie przewidywał to mordercze barbarzyństwo, z jakim Niemcy starali się zniszczyć placówkę kultury polskiej w Paryżu. Najcenniejsze przedmioty rozlokował po różnych miejscach, różnym osobom i instytucjom je powierzył, a ile usług umiał wówczas uzyskać ze strony francuskiej, o tym świadczy medal wybity na cześć francuskich przyjaciół Biblioteki, o których napis głosi, że ją *periclitantes ipsi servavere*, — z własnym narażeniem się ratowali. Po wojnie dzięki umięjętnym zabiegom Dyrektora powrócił też na swoje miejsce główny zrab księgozbiór wywieziony do Niemiec, a potem do Polski.

Starania ostatniego dziesięciolecia mające na celu zabezpieczenie na przyszłość umiłowanej instytucji i prowadzone z niestrudzoną usilnością na dwu półkulach, nie dały pożądanego wyniku, ale to ani na chwilę nie odwołano Zmarłego od coraz to nowych zabiegów i od niezłomnej obrony praw do Biblioteki wolnej Polski, ale żadnej innej. Choć złamany ciężką i dolegliwą niemocą do końca zadziwiał przyjaciół jasnością zdania, trafnością pobieranych decyzji. Toteż z żywota tego człowieka, który wytworne miał upodobania, umiał na życie patrzeć okiem pogodnym i na stoika nigdy nie pozował, płynnie przecieć jakaś surowa, ale i krzepiąca nauka. Związany rodzinnie z tradycją zrywów i upadków polskich, pan Franciszek Pułaski zamknął treść swego życia w tej nauce, jaką przed dwustu laty Konarski gotował nasz naród na jego ciężką drogę dziejową: „*Aleć i grzech jest wielki, i nigdy nie godzi się desperować o Rzeczpospolitą*”.

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

OKAZJA!

DOM WYSYŁKOWY

OKAZJA!

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

320 Regent St., London W. 1. Morley House

ZAPEWNIAMY NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ

LEKARSTW, ŻYWNOŚCI, MATERIAŁÓW

HARACZ PŁACONY KLAMSTWEM

ZA DAWNYCH czasów kraje podbite lub lenne płaciły najędźdzy czy obcemu władcy daninę w pieniądzu lub naturze, nazywaną haraczem. Znane są w historii rozmaite formy haraczu, lecz wszystkie z nich były mniej albo więcej upokarzające; istniały też jego odmiany przejściowe i pośrednie: na przykład sułtan turecki w zawieranych przez siebie z niewiernymi traktatach zobowiązywał ich do stałej opłaty, stanowiącej nieco dwuznaczny i poniekąd śmieszny rodzaj haraczu; płaciła go niejednokrotnie Polska, nie tracąc jeszcze przez to samo znaczenia czy charakteru niezależnego państwa. W większości jednak wypadków haracz oznaczał uzależnienie.

„Republika Ludowa” ustanowiona przez Rosję sowiecką w Warszawie, płaciła jej od samego początku haracz potrójny. Jednym była danina w naturze, pod postacią niekorzystnych dla lennika umów handlowych: Polska dostarczała swych produktów, przede wszystkim węgla, po cenach niższych od kosztów własnych — różnica więc była haraczem. Drugim jego rodzajem jest ponoszenie po dziś dzień nadmiernych ciężarów wojskowych: Polska utrzymywała wyższe dowództwo „swej” armii, będące w istocie częścią sił okupacyjnych; poza tym ponosiła rozmaite, trudno do sprzeżowania ciężary, związane z istnieniem sowieckich baz, urzędów i warsztatów, znajdujących się na jej terenie. Trzecim wreszcie haraczem płaconym przez Polskę Moskiewie jest przyłączenie jej do moralno-intelektualnego systemu sowieckiego, prościej mówiąc, przymusowy jej udział w kłamstwie, na jakim ten system jest oparty.

To potocznie zwane „zakłamanie” jest tym dotkliwszym, że Polska nie znała go w czasie półtora wiecza swej niewoli. Nieliczne wyjątki potwierdzają prawdę tego twierdzenia: literatura urzędowa była nieznana lub pozostawała bez znaczenia, a głównym rezultatem systemu (cenzury) był odrębny rodzaj pisania — między wierzami: Pismo, wiedza, wyobraźnia wymagają swobody jak ptak powietrza, i polska twórczość swobodą tą żyła, pławiła się w niej, a polski niepokromiony indywidualizm wyrwał się przez szpary kraty.

Inaczej w Polsce „ludowej”. Leży oto przede mną kolejny numer — trzeci z rocznika 1955, piętnasty od założenia — „Przeglądu Orientalistycznego”, kwartalnika publikowanego przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w Warszawie. Zdałoby się: cóż ma orientalistyka wspólnego z komunizmem, czy nawet z obowiązującą doktryną społeczną lub z panującą systemem władzy? — Orientalistyką jako odrębną gałąź wiedzy powstała ku końcowi XVIII wieku i jako całość badań dotyczących ludów Azji — od jej europejskiego pogranicza aż po Pacyfik — rozszedła się dzisiaj na szereg specjalności.

Pytanie szersze: co polityka ustrojowa czy wskazówki panującej partii mają wspólnego z badaniami historii, etnografii, obyczajów i układu społecznego narodów Azji? — Takie pytania zadawał człowiek, myślący w kategoriach cywilizacji zachodniej. W istocie, zdziwiłby się każdy w Londynie, gdyby studiowanie stosunków społecznych Indii czy Egiptu chciano powierzyć jednej z dwóch partii a nie komisji mieszanej w parlamencie; i niemniej zdziwiłaby w Paryżu pretensja, aby Muséum Guimet czy szkoła języków wschodnich oddać pod nadzór panującego stronnictwa. W tej kategorii zagadnień, lepiej niż w jakiejkolwiek innej, nakreślić można granicę między kulturą i barbarzyństwem.

„Przegląd Orientalistyczny” — dla czego nie orientalny? — wydawany jest pod kierownictwem profesora Zajęczkowskiego przy współudziale innych zasługujących na to miano, uczonych polskich. Pismo zawiera więc szereg studiów poważnych: Jan Reichman pisze o pobyście Mickiewicza w Turcji, Tadeusz Lewicki o źródłach hebrajskich do dziejów środkowej i wschodniej Europy IX — XIII wieku; Tomasz Andziejewski o wykopaliskach profesora Michałowskiego w Egipcie; inni podają szereg notatek i recenzji. Studium Reichmana uzupełniają interesujące ilustracje, między innymi plan przypuszczalnej Pery, gdzie przebywał Mickiewicz, z połowy XIX wieku. Reichman, podobnie jak Zajęczkowski w swym odczycie w Ankarze

rze*), nadaje przesadne znaczenie orientalistyce w edukacji i w życiu politycznym; szkic jego, nie dając nic dotychczas nieznanego, zawiera sumienne wyszukiwanie istniejących źródeł i stanowi cenny przyczynek do literatury mickiewiczowskiej w roku jubileuszowym.

Ten materiał, poprawnie zestawiony i estetycznie wydany, musiał być opłacony właściwym haraczem. Na to, aby uczeni polscy mogli się wypowiedzieć i w zamian za możliwość ogłoszenia ich prac, włączono ich w ramy komunistycznej propagandy, niewolniczego pochlebstwa moskiewskim panom i odpowiednio spreparowanego fałszu. Mniejsza już z tym, że obok trzech oryginalnych prac polskich kwartalnik zamieszcza dwie tłumaczone z rosyjskiego, nie mające nic wspólnego z orientalistyką polską, której zakres ograniczać się powinien do badań polskich lub też stosunków Polski ze Wschodem.

Bardziej istotne jest ogłoszenie na czele numeru artykułu Borysa Eppela, nieznanego skądinąd orientalisty polskiego(?), o „walce o likwidację kolonializmu”. Artykuł ten, będący swoistą interpretacją konferencji w Bandungu, pisany popoliłą gwara bolszewicką — o kapitale, burżuazji, monopolach, imperializmie — służy wiernie polityce Związku Sowieckiego, zwróconej przeciw W. Brytanii i Stanom Zjednoczonym; równocześnie przekręca w kłamliwy sposób historię wywolenia Indii, Pakistanu, Burmy i Indonezji, ani słowem nie wspominając, że inicjatywę w tej dziedzinie narodził i zawiązywał brytyjskiej Partii Pracy. Ten artykuł wysunięty na czoło naukowego czasopisma mógł równie dobrze zdość stronic „Izwestii” albo „Trybuny Ludu”.

Właściwie oblicze, jak to nieraz w czasopiśmie bywa, odśladania „Kronika”. W rubryce zatytułowanej „Z wydarzeń na Współczesnym Wschodzie” podane są wiadomości bieżące ze „Wschodu”, do którego włączona jest Afryka północno-zachodnia, z orientalistyką nie mającą przecież nic wspólnego. Jakież są te wiadomości? — W Casablance policja francuska spaliła 120 baraków; w Algierze ogłoszono stan wyjątkowy, zaś żołnierze przechodzą na stronę partyzantów; w Tunisie rokowania ułknęły z powodu nieustępliwości Francuzów. W krajach arabskich Saudi wypowiedziała się przeciw paktywu turecko-irackiemu; w Jemenie wybuchły rozruchy; wojska angielskie wtargnęły do Omanu, szukając ropy; prasa egipska skrytykowała prezydenta Libanu za jego podróż do Turcji; Syria podziękowała Mołotowowi za oświadczenie w sprawie „nacisku” mocarstw zachodnich na Arabów; policja Iraku dokonuje aresztowań.

Taki sam charakter noszą wiadomości z innych terytoriów: Indii, gdzie główna uwaga poświęcona jest stosunkom z Moskwą i Pragą; Malajów, gdzie rozszerzają się strajki i trwają partyzanckie działania; Wietnamu, gdzie trwa nieład i rozwojenie; Filipin i Japonii, gdzie panują rozbieżności. Wszystkie wiadomości są dobrane starannie, aby wywołać wrażenie, że imperialiści cofają się w nieladzie przed naporem nowych sił, których natchnieniem jest międzynarodowy komunizm. Na osmiu stronach tej kroniki, wśród z góry stu notatek, jedynie cztery dotyczą Polski: dwie mówią o ekonomicznych stosunkach z Turcją, dwie inne o współpracy z komunistami Chin i Wietnamu, nazywanego „republiką ludową Wietnamu”. Haracz w postaci służenia propagandzie bolszewickiej został spłacony.

NIEJEDNO z wydawnictw krajowych płaci w ten sposób cenę swego istnienia. Aby mogły ujrzeć światło

*) W listopadzie 1955 r. odbyły się, zarówno w Ankarze jak w Stambule, obchody Stulecia Mickiewicza. Odczyt wygłoszony przez prof. A. Zajęczkowskiego z Krakowa zajmował się poetą wyłącznie jako „orientologiem” z pominięciem wszelkiego znaczenia narodowego. Uroczystości odbywały się pod protekcją reżymowej ambasady; urządzenie ich w tej właśnie formie umożliwiła Unesco, która przyjęła na siebie rolę pośrednika służącego komunistom.

dzienne, zmuszone są składać komuniści znowi daninę kosztom prawdy. Niekiedy w pięknej książeczce poświęconej sztuce czy historii tkwi gdzieś ukryty żądło propagandy; można się obawiać że kłamstwo, powtarzane w rozmaitych formach szereg razy, wywiera swój wpływ, saczy powoli jad w nieudopowiedzone umysły. Czasem, jak we „Francuskiej Lyżeczce” Andrzeja Wróblewskiego, tendencja pod formą walki z kłopotem występuje jawnie i brutalnie. Często kryje się poza ostentacyjną fasadą. Nawet pięknie wydana monografia Mozarta uznaje za konieczne oddać się od „muzykografii mieszczańskiej” i zohydzić świat szlachcki. Polskę dawną przedstawia jako zbiór urwpołówek, pijusów i sybarytów. Oczywiście, że marlarz poświęcił swą sztukę względem sztuce obcym.

Trudno w tym krótkim szkicu pomieścić sprawozdanie z niedawnej publikacji pod wdzięcznym tytułem „Warszawa naszej młodości”, gdzie udało się wydrukować parę wzruszających wspomnień z przeszłości kosztom oplwiania, że przeszłości przez innych, bardzo głośnych pisarzy. Ale oto leży przede mną inna, estetycznie skomponowana książeczka o formie i treści mogącej równie miłośników dawnej Warszawy wzruszyć — Bożenno Krzywicki, „Starejsze Historie”. Jej treścią są bohaterские tradycje mieszczaństwa warszawskiego, począwszy od Węgierskiego, który trochę niewiadomo jak tutaj zabłądził, poprzez Kiłńskiego i Konopkę, Mochnackiego i Wolskiego, Towarzystwo Patriotyczne i „Honoratkę”, aż po porzecz Pięciu Poległych i trawienie powstańców w 1864 roku. Przewijają się więc przez tę całą opowieść losy polskich powstań, od kościuszkowskiego do listopadowego i styczniowego. Tylko niewiadomo do końca, przeciw komu podnosiły się raz po raz te powstania; co więcej, odnosi się wrażenie, że szczytowym momentem tych powstań, w 1831, w 1848, w 1863, były manifestacje zbratania Polaków z Rosjanami — pierwsi wzór obecnej świetlanej epoki. „Interes obydwu narodów jednaki”.

Historie pisze się zatem gwoździł i przekręca. Ruchy rewolucyjne w Polsce wymierzone być miały nie przeciw rosyjskiemu jarzmu, lecz przeciwko „królom i książętom”, celem ich było uzyskanie „wolniści dla wszystkich Słowian”. „Zaborecy” istnieli tylko w Berlinie i w Wiedniu. Mieszczanie Warszawy, wielkopolscy chłopci stanowili jedyną ostoję patriotyzmu; przekazywał im jedynie to, co „wymyśliłi panowie szlachta”.

Wspomniane powyżej wydawnictwa pochodzą wszystkie z 1955 roku. Odtąd nastąpiły dni „odwilży”, które objęły, jak dotychczas, elitę partyjną, kierownictwo techniczne i część zniechęconych intelektualistów. Terminem Burnhamu można by dotychczasową ewolucję określić jako „managerial revolution”. Czy uchylene zastony mroków dla powiewu swobody przywróci choć w części zniekanym umysłom w kraju światło prawdy? — Jednym z pierwszych obowiązków emigracji jest badać uważnie tę sprawę; i tam, gdzie nadal panoszą się się miało kłamstwo, przeciwstawiać się mu i nie dopuszczać do jego rozplecenia.

UWAGA — PÓŁNOCNY

LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne
w dużym wyborze
tanie i zawsze świeże
do nabycia w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Rd., London, N.7.
Tel. NOR 6069

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA I BARBARA

WYDAWNICTWO „LIBELLA” PARYŻ
12 Rue St. Louis en l'Île, Paris 4.

... jedna z najlepszych książek
napisanych na emigracji ...

W krajach bloku szterlingowego:
GRYF PUBLICATIONS LTD.
169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11.
Cena sh. 10/-, dol. 1.50, frs. 500

KLINGA

Narzędzie kolonializmu sowieckiego

Od szeregu lat istnieje w Moskwie t. zw. „Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej“. Instytucję tę stworzyła Rosja dla kierowania gospodarką krajów podbitych. Dotychczas działalność jej osłaniała tajemnica. Przedstawiciele reżymów satelickich przyjeżdżali do Moskwy na posiedzenia rady, wysłuchiwali instrukcji i rozjeżdżali się, by je wykonać. Zakres działania rady sprawował się do spraw handlowych. Regulowała obroty między Rosją i jej imperium, i koordynowała handel z krajami wolnego świata.

Tak było za czasów Stalina, który nie maskował całkowitej zależności reżymów satelickich od Moskwy. Jego następcy usiłują tę zależność tużować i zakłamać. Zdają się, że w tym kierunku w miarę, jak postępuje proces coraz ciśniejszego zjednoczenia gospodarki krajów podbitych z gospodarką sowiecką. W pierwszych latach powojennych kraje ujarzmione płaciły haracz, lecz ich gospodarka pozostawała czymś organicznie odrębnym od rosyjskiej. Obecnie Rosja zmierza do zlania gospodarki całego swego imperium w jedną całość.

W okresie tegorocznej „destalinizacji“ ogłoszono po raz pierwszy, że odbyła się sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Dla zatarcia śladów zwolano ją nie do Moskwy, lecz do Berlina w dniach 18 — 25 maja. Agenda nie ograniczała się już do spraw handlowych. Krótki komunikat z sesji powiada m. i., że omówiono sprawę przyszłej koordynacji rozwoju podstawowych dziedzin gospodarki krajów uczestniczących. W chwili zwolania sesji plan sowiecki był już nie tylko gotów, ale został uchwalony przez wszystkie władze sowieckie. Dlaczego więc mowa o „koordynacji“ tego planu z planami reżymów satelickich? Mogło jedynie chodzić o przystosowanie planów satelickich jeszcze nie ogłoszonych jak n. p. polskiego do planu sowieckiego. Interesującą cechą komunikatu był brak jakiegokolwiek wzmianki, kto w sesji bierze udział.

Pod rządami Chruszczowa obowiązują sztywne porządku dobrowolności. Porządek stwarza się zresztą przy pomocy chwytów przejętych. Gdy na przykład okazało się niedawno, że „odwilż“ w Polsce poszła za daleko, w moskiewskiej „Prawdzie“ ukazał się artykuł Ochaba na ten temat. „Prawda“ jest, jak wiadomo, organem sowieckiej Partii Komunistycznej, na czele której stoi Chruszczow. Skoro więc artykuł Ochaba ukazał się w „Prawdzie“ i potem został przedrukowany w prasie polskiej, było to równoznaczne z ostrzeżeniem Polski przez Chruszczowa. Obecnie komedię powtórzono w sprawie „koordynacji planów gospodarczych“.

Przewodniczący polskiej Komisji Planowania Gospodarczego, E. Szyr, ogłosił artykuł pt. „Nowy etap współpracy krajów socjalistycznych“. Ukazał się on w „Izwestiach“ i następnie, podobnie jak w wypadku Ochaba, został przedrukowany przez prasę reżymową. Nazwisko, narodowość i przynależność państwa autora mają wywołać wrażenie, że artykuł uznawania polskie dążenia i cele gospodarcze. Ale to nieprawda.

Pan E. Szyr pisze:

Obecnie weszliśmy w okres, który charakteryzuje się umocnieniem nowych, wyższych form współpracy i wzajemnej pomocy. Decydującym czynnikiem jest tu koordynacja rozwoju gospodarczego w oparciu o projekty planów wieloletnich na okres 1956 — 1960 r. Zarówno jest jednocześnie możliwosc i konieczność przystąpienia we wszystkich krajach socjalistycznych do opracowania — za przykładem Związku Radzieckiego — perspektywicznych planów rozwoju gospodarki narodowej na okres 15—20 lat oraz koordynacji tych planów.

Koordynacja planów wieloletnich i perspektywicznych ma doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju współpracy między państwami socjalistycznymi.

Sprawa ma istotnie doniosłe znaczenie. Postaramy się uprzytomnić sobie całą jej potworność. Przewodniczący polskiej Komisji Planowania Gospodarczego zawiadamia naród polski za pośrednictwem organu prasowego rządu sowieckiego, że na jakiejś anonimowej „Radzie“ zapadła uchwała związania gospodarki polskiej z gospodarką rosyjską więzami organizacyjnymi na okres niemal całego pokolenia. Ustrój Polski przyswoił sobie miano „demokracji ludowej“. Demokracja znaczy ludowładztwo. W Ame-

ryce reprezentanci ludu odmawiają prawa rządowej przeznaczenia z góry na pięć lat skromnej sumy 100 mil. dol. na pomoc gospodarczą dla innych krajów. Chcą o tem decydować corocznie — przyznawać lub odmawiać. W „demokracji ludowej“, która mówi o potrzebie „dalszej demokracji“ (!), niewymienieni z nazwiska urzędnicy lub członkowie partii, przesądza samowolnie, bez zasięgnięcia opinii ludu polskiego, że Polska ma być odrębnym i samoistnym organizmem gospodarczym i stać się tylko uzupełnieniem sowieckiego organizmu gospodarczego.

Pan Szyr daje takie uzasadnienie szczegółowe:

Szczególnie wyraźnie zarysowują się wielkie korzyści wypływające dla każdego kraju w wyniku rozsądnej kooperacji i specjalizacji produkcji na podstawie koordynacji planów w dziedzinie przemysłu maszynowego. Dążenie do wszechstronnego rozwoju przemysłu maszynowego w każdym kraju spowodowało już duże straty i nadmierne wydatki na inwestycje.

Na pierwszy rzut oka brzmi to rozsądnie. Żaden kraj nie może być samowystarczalny i wytwarzanie takich maszyn, których potrzebuje w niewielkiej ilości, jest nieopłacalne. Lepsze jest importować. Lecz o tym skąd importować postanawiać się powinno każdorazowo na podstawie cen. Trzeba zawsze szukać źródeł tanich i dostaw najlepszych. Szyr zaś przesądza jakie ma być źródło dostaw na 20 lat naprzód! Idzie o zresztą jeszcze dalej, bo pisze:

Szczególne znaczenie ma zapoczątkowana ostatnio ścisła współpraca instytucji naukowo-badawczych i innych instytucji poszczególnych krajów. Uniknie się w ten sposób dublowania prac naukowo-badawczych, śledzenia nad tematami, które niekiedy już dawno zostały rozwiązane w innych krajach, oraz powstanie możliwości dokonania podziału tematyki badań między poszczególne kraje, a w niektórych wypadkach, kiedy będzie to konieczne, można będzie prowadzić szczególnie ważne i trudne prace wspólnie lub w ścisłej kooperacji.

W słowach p. Szyra znajdujemy umowne zobowiązanie się na dłuższy okres czasu poniechania badań naukowych w bliżej nieokreślonych dziedzinach. Jest to zerzenie się swobody badań naukowych. Takiego zobowiązania żaden szanujący się naród dać nie może. I naród polski go nie dał. To co mówił pan Szyr na konferencji w Berlinie narodu polskiego nie wiążę.

Ażby jaśniej wyłożyć o co chodzi, powołajmy się na przykład produkcji atomowej. Rzeczoznawca atomowy, p. Armand, tłumacząc członkom parla-

mentu francuskiego zagadnienia produkcji atomowej, dał takie jędrne sformułowanie: „Importować uran i wytwarzać reaktory atomowe — to niezależność. Mieć uran i importować reaktory atomowe — to zależność“. Możemy być pewni, że Rada Współpracy Gospodarczej postanowiła, że żaden z krajów ujarzmionych nie będzie budował reaktorów atomowych. Ma być on monopolem Rosji.

TAK więc władcy Rosji mówią o „liberalizacji“ swego systemu politycznego, podpisują się pod hasłem Tity o odmienności dróg każdego kraju w budowie ustroju socjalistycznego, a równocześnie wprowadzają w życie długofalowy plan wchłaniania i przetrwania krajów ujarzmionych przez sowiecki organizm gospodarczy.

Z tymi planami „perspektywicznymi“ na dłuższą metę różnie bywa. Keynes powiedział o nich, że „na dłuższą metę“ wszyscy poumieramy. Chruszczow jest już po szesdziesiątce... Rozpętał siły nad którymi nie panuje. Góy chodzi o Polskę, widzimy zarówno bunt myślowy intelektualistów, jak i bunt fizyczny robotników. Zjazd ekonomistów w Polsce w dniach 7 — 9 czerwca b. r. potępił w gruncie rzeczy podstawy całej dotychczasowej polityki gospodarczej reżymu opartej na wzorze sowieckim. Robotnicy poznawszy dali wyraz temu, co lud polski myśli o planach wcielania gospodarki polskiej do gospodarki sowieckiej. Nie może więc być dwóch zdań co do decyzji polskiej, gdyby w tej „demokracji ludowej“ zapanowało istotnie ludowładztwo.

Uczymy na końcu jeszcze jedną uwagę na temat planowania. Wybitny, moim zdaniem nawet genialny planista sowiecki Woznienski, napisał przed wielu laty, że plan jest zagadnieniem teleologicznym. Teleologia jest to nauka o celach życia człowieka, narodów i ludzkości. Plan to ustalenie środków i sposobów osiągnięcia celu. Komuniści mówią obecnie o odmienności dróg, jakimi kroczą narody. Ale prawdziwa wolność zaczyna się i kończy na swobodzie wyboru celów. Naród Polski ma swoje cele. Fakt, że komunistą nazwiskiem Szyr rezygnuje z tych celów, nie ma — w perspektywie historycznej — żadnego znaczenia.

SPROSTOWANIE

W artykule S. Klingi „Ofensywa“ śluzących w Polsce“ nr. 26/730 w trzecim ustępie od końca wydrukowano: „religia jest bohaterką narodów, ciemiężonych przez komunizm“. Zamiast „bohaterka“ powinno być „heroina“!: Heroina jest narkotykiem, wywołującym skutki przeciwnie niż działanie opium.

SPRAWY GOSPODARCZE

Polskie życie kulturalne

MICKIEWICZ W HISTORII I ETNOLOGII

W Polskim Towarzystwie Historycznym w Londynie gen. M. Kukiel wygłosił 28 ub. m. odczyt pt. „Mickiewicz w konspiracji“, w którym przedstawił wyniki podjętych trzy lata temu badań nad konspiracyjnymi powiązaniem filomatów wileńskich i samego Mickiewicza. Zachęty do tej pracy i pierwszych wskazywał prof. W. Folkierski. Polegała ona na zbadaniu literatury źródeł zwłaszcza 10 tomów ogłoszonego archiwum filomatów. Zastosowana została metoda historyczna w krytyce i interpretacji, a także w odczytaniu utworów Mickiewicza i jego kolegów. W badaniach tych trzeba było wyjść daleko poza wileńskie i ogólnopolskie sprawy konspiracji ze względu na charakter międzynarodowy wielkich organizacji tajnych owych czasów.

Jak Askenazy w „Lukasińskim“, ale dysponując dużo obfitszym materiałem źródłowym, prelegent wykazał, że doba napoleońska i kongresowa to były czasy zmierzchu wolnomularstwa jako siły politycznej. Występuje natomiast spiskowy ruch „filadelfów“, z którym spokrewnione są polskie związki tajne, a wśród nich filomaci. Następnie dopiero zaczyna się triumfalny pochod węglarstwa które w latach 1820 — 1. przewodził rewolucjom w Hiszpanii i Neapolu oraz ruchom rewolucyjnym w innych krajach, nie wyłączając Polski i Rosji i wchłania sprzymierzonych z nim „filadelfów“ i organizacje pokrewne i opanowuje łożę wolnomularskie. W przeciwieństwie do deistyczno-racjonalistycznego wolnomularstwa — węglarstwo miało symbolikę chrześcijańską, w której krzyż odgrywał rolę męki ludowej.

Gdy chodzi o Wilno, to faktem zasadniczym jest, iż w kolebki ruchu filomackiego stał Lelelew. mocno związany z „filadelfizmem“. Ale w roku 1822 był on już naczelnikiem węglarstwa polskiego. Filomaci sami są od początku (1817) — organizacją patriotyczną o silnym zabarwieniu wolnościowym i republikańskim. Od 1821 r. szukają kontaktu z węglarstwem, które właśnie dosięgło Wilna. W następnym roku Lelelew wraca na uniwersytet wileński jako naczelnik węglar-

stwa a zarazem opiekun filomatów i ich rzecznik.

Mickiewicz w całej działalności filomatów brał udział produkując wykazując w tym czynną inicjatywę. Dążył do wyprzedzenia ich „na większy świat“. Z analizy tekstów źródłowych zdaje się wynikać, że już w 1822 r. Lelelew wprowadził go do „Wenty“ (nazwa komórki węglarskiej). Prelegent wywołał, jak w razie przyjęcia tej hipotezy zrozumiałe stana się różne wydarzenia z następnymi lat życia Mickiewicza, być może aż po rok 1832 lub 1833. Przytoczone w odczytce teksty katechizmów węglarskich drugiego i trzeciego stopnia dziwnie się zbiegają ze sceną w celi Konrada, widzeniem ks. Piotra i pewnymi zwrotami „Książę Pięćgrzmista“. Ale w tych działach — zdaniem gen. Kukieła — Mickiewicz wyzwał się i ostatecznie przezwyciężył w sobie węglarstwo, zakon poświęcenia, podstęp i zemsty, na rzecz „nowego zakonu poświęcenia i miłości“.

Odczyt, w którym autor nie zdołał wyczerpać obfitego materiału dowodowego, zwłaszcza odnośnie „uzupełnienia śledztwa Nowosiłowca“, wywołał żywą dyskusję. Prof. Weintroub z Uniwersytetu w Harvard bronił poglądu, że filomaci nie mieli dążeń politycznych powodując się na rzecz Lelelewa i „Nowosiłowca w Wilnie“ i na wspomnienia Ignacego Domejki.

Głos zabierali również inż. Szczepanowski, p. M. Danilewiczowa, oraz przewodniczący zebrania płk. Sawczyński.

Na zebraniu naukowo-dyskusyjnym Komisji etnograficznej Polskiego Towarzystwa Naukowego pod przewodnictwem prof. C. Jędrzejewiczowej prof. W. Wielhorski wygłosił referat pt. „Narodowość Mickiewicza w świetle socjo-etnografii“.

Prelegent rozpoczął od rozpatrzenia „grup etnicznych“, i „zespołów narodowych“ używanych we współczesnej etnologii, przyczym wskazał, że pierwsze określane są przez cechy przedmiotowe, drugie zaś — podmiotowe, jak świadomość ludzka. Następnie przedstawił rozwój historyczny „grup etnicznej“, do której należał w Litwie ród Mickiewiczów, a więc szlachty zagrodowej. Na podstawie analizy fonetycznej nazwisk szlacheckich wymienionych w „Panu Tadeuszu“, w liczbie ok. 70-ciu, można przypuścić, że w Nowogrodzkim połowa szlachty należała do rodzin miejscowych dawnego bojarstwa ruskiego, druga zaś połowa pochodziła z krwi litewsko-zmudzkiej, bądź polskiej.

Pocucie narodowe było podówczas dostojniejsze. Najlepiej wyraził je Mickiewicz w przenośni: „Litwin i Mazur bracia są, czyż kłosa się bracia o to, że jednemu na imię Władysław, a drugiemu Witewt? nazwisko ich jedne jest, nazwisko Polaków“. Prelegent przytoczył i zanalizował kilkadziesiąt przykładów z tekstu „Pana Tadeusza“, w których widać, że „Polska“ nazywano wówczas całość państwa: Koronę i Litwę łącznie, termin zaś „Polak“ oznaczał tyle, co obywatel „Rzplitej Obojga Narodów“. Natomiast słowo „Litwa“ oznaczało całość W. Ks. Litewskiego. Litwinami nazywano każdego obywatela Litwy bez względu na jego pochodzenie, wyznanie, język rodzinny. Pojęciu „Litwin“ odpowiadał głęboki i wszechstronny patriotyzm krajowy Mickiewicza, który nie kolidował z szerszym jego poczuciem narodowym „Polaka“ — obywatela i syna Rzplitej historycznej. Ojczyzną Mickiewicza była więc Litwa i Polska zarazem.

Wywody prof. W. Wielhorskiego prowadziły w kierunku poglądów, które uważają geniusz Mickiewicza za należący do obu narodów — polskiego i litewskiego — spojonych podówczas jeszcze ze sobą przez wspólne dzieje i świadomą wolę braterstwa. Stanowi to ciekawy nabytek w ostatnim dorobku badań mickiewiczologicznych, który udostępniony ma być ogółowi w księdze naukowej przygotowanej pod redakcją prof. W. Folkierskiego. (n)

SPRAWOZDANIE KASOWE

Komitetu Ogólnego Obchodu Jubileuszu Ojca Świętego PIUSA XII za okres marzec — maj 1956.

PRZYCHODY:	£ sh d
Ofiary zebrane na Akademii S.P.K. (Zarząd Główny i Oddział w Brytania) ...	17.10.0
White Eagle Stores (Londyn) ...	6. 6.0
P. W. Ballard (Oddział polski) — zakład pogrzebowy ...	5. 5.0
Mgr M. B. Grabowski ...	5. 0.0
Fundusz Społeczny Żołnierza Towarzystwo Pomocy Polakom Komitet Obyw. Pom Uchodź. Polskim ...	5. 0.0
Związek Kół 1. Dywizji Panc. Tazab and Co. Ltd. ...	5. 0.0
Caldra House Ltd. (Hove) ...	5. 0.0
Zarz. Ogniska Polsk. (Londyn) ...	5. 0.0
Związek Harcerstwa Polskiego Związek Lekarzy — Zarz. Gł. Stow. Techników Polskich ...	2. 2.0
Haskoba Ltd. ...	2. 2.0
Grzyf Public. (Orzeł Biały) ...	2. 0.0
P. U. C. Ass. (Londyn) ...	2. 0.0
B. Woliński (Leeds) ...	1.10.0
Mec. A. Zyliński ...	1. 1.0
Koło b. żołn. Armii Krajowej Harrow Contin. Food Supply Zjedn. Polek na Emigracji ...	1. 0.0
Parade Delic. Stores (Ealing) Major H. Messing ...	1. 0.0
Koło Jazłowiaków ...	1. 0.0
p. Stefanoswo Zamoyscy ...	1. 0.0
To.w. Polsk. (Klub w Londynie) ...	1. 0.0
Związek Karpateńczyków ...	1. 0.0
Związek Rolników Polskich ...	1. 0.0
Samopomoc Marynarki Woj. ...	1. 0.0
W. Green — Chemist ...	1. 0.0
Razem	121. 1.6

ROZCHODY:	£ sh d
Koszta podróży do Rzymu Delegata Komitetu dla wręczenia Ojcu św. ryngrafu i księgi pamiątkowej z podpisami Emigracji Polskiej w W. Brytanii ...	52.19.0
Koszta związane z urzędzeniem Akademii ku czci Ojca św. w Westminster Cathedral Hall w dn. 4. marca 1956 ...	35.16.3
Koszta oprawy ryngrafu (ryngraf ofiarował Instytut Akcji Akcji Katolickiej w W. Brytanii) ...	21. 5.9
Oplaty pocztowe oraz materiały pismienne ...	11. 0.6
Razem	121. 1.6

Sprawozdaniem powyższym zakończona została działalność Komitetu, który niniejszym składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Londyn, dnia 30 Czerwca 1956.

Z a K o m i t e t:

J. Anders

J. Baliński-Jundziłł

Miecz. Piekarczyk



APTEKA

M. GRABOWSKI

WYSYŁA WSZELKIE LEKI WSZĘDZIE

175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S.W.3.

Telefon: KENSington 0750.

**NAJSZYBCIEJ,
NAJSKUTECZNIEJ,
NAJTANIEJ POMOŻESZ
RODZINIE W KRAJU
WYSYLAJĄC PRZEZ
NAJSTARSZĄ FIRME
WYSYŁKOWĄ**

**W. FLETCHER
(CHEMISTS) LTD.**

**ASMDAR
DEPARTMENT**

5, Rampayne Street,
London, S.W.1. Tel. VIC 5555

DUŻA ZNIŻKA CEN:

10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ... 15/6
5 x 3 miliony Penicillin Procain 28/-
100 tabl. 0.25 Serpasil ... 14/-
10 cc 250 mg. Cortison ... 18/6

* * *

Guma indyjska 10 lbs. ... £37.0

* * *

Materiały, żywność, Nylon

Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

ODMŁODZONY MR. GILL

Sztuka w 3 aktach Ferdynanda Goetla



Ferdynand Goetel

F. Goetel spróbował zmodernizować odwieczny problem faustowski odmłodzenia i napisał trzy akty sztuki, oparte na tym problemie. Rzecz dzieje się w niesprecyzowanej co do nazwy republice świata zachodniego, mającej wyglądac na Amerykę, ni to północną ni to południową. Pierwszy akt pokazuje nam klinicę, w której lekarz (p. Z. Rewkowski) dokonał odmłodzenia 60-letniego Gilla (p. W. Mirecki), oberzysty z zapadłej mięsiny w górach o całym 35 lat. Jego trzymana w tajemnicy operacja, jak okazuje się, była pod tak ścisłą kontrolą krajowego i wrogiego wywiadu, że są one lepiej poinformowane o ostatnich szczegółach stanu rekonwalescencji — który nie odzyskał pamięci — od niego samego. Lekarza, w którym o-czywiście kocha się jego piękna asystentka (p. B. Ostrowska), odwiedza kolejno: komunistyczny agent (p. Szpiganowicz), Prezydent miejscowej Republiki (p. S. Kostrzewski) i Szweryf miasta. Agent chce wyzyskać wynalazek odmłodzenia, sprzedającego zanik pamięci, do wytrzebienia z dusz ludzkich tradycji, a 60-letni Prezydent myśli trochę o własnym odmłodzeniu, a trochę o wyzyskaniu spraw w nadchodzących wyborach.

Drugi akt, oberza w górskim miasteczku, dokąd z szerokiego świata przyjeżdża się tylko na pstragi, przynosi nam w inny świat także pod względem dominującej tematyki. Gill odzyskuje pamięć, i poznaje swoją żonę (p. B. Reńska) dopiero pod wpływem wspomnienia córki, która utopiła się z miłości przed wielu laty; odzyskawszy jednak pamięć, zarazem starzeje się z powrotem fizycznie. Autor napomyka, że w śmierć owej młodej dziewczyny zamieszany był Tepper, znany nam z pierwszego aktu agent sowiecki. Do oberzy, aby śledzić dalszy rozwój stanu pacjenta i z powodu skandalu, który otoczył odmładzającą klinicę, przenieśli się również lekarz i zakochana w nim asystentka oraz pojawia się jeszcze jeden tajemniczy Dzems (p. R. Ratchke). Drugi akt kończy się niespodzianie dla widza i trochę melodramatycznie, balladą o topielicy „burmistrzance” (okazuje się tymczasem, że biedny oberzysta był zamożnym burmistrzem) i rozruchami za sceną, wywołanymi niechęcią i podejrliwością ludności w stosunku do „diabelskiego” zabiegu.

Sprawa okazała się w ogóle niepopularna i skończyła się też wyborczą prze-

graną sympatycznego Prezydenta, który pokazuje nam się jeszcze w — nieod-zownym dla przedstawienia — trzecim akcie. Autor prowadzi nas w tymże miasteczku pod klasztor i nad rzekę, w której właśnie utopiła się kiedyś biedna burmistrzanka, nikt zupełnie dobrze nie wie dlaczego. Przed klasztorem strzyże ogródek zany przeor (p. J. Bzowski) i do niego przychodzą kolejno znane nam postacie. Prezydent pojawia się z agentem wywiadu, z którym razem łowili pstragi, lecz po krótkiej rozmowie agent przypomina sobie krzywdę, wyrządzoną burmistrzance-topielicy i spieszy utopić się w tej samej rzece i w tym samym co ona miejscu. Zaczemu księdzu nie udaje się go uratować. Gill próbuje szantażować lekarza, ale rusza go nagle sumienie i drze otrzymany czek. Lekarz tuli w objęcia asystentkę, zany przeor wypowiada kilka mglistych sentencji i zaprasza ich na ślub do kościoła.

„Odmłodzony Gill” porusza szereg współczesnych problemów, od polityki i szpiegostwa do filozofii i religii. Coraz nowe wątki problemów a za tym i akcji pojawiają się, zabysną czasem efektywnymi zwrotami dialogów i gubią się, jakby Autor nie chciał pominąć, ale też pogłębić, ani rozwinąć — żadnego.

P. R. Kowalewska wyreżyserowała sztukę z wielkim nakładem swojej umiejętności i pracy, aktorzy starali się wlać najwięcej życia w zarysowane przez Autora typy. Dekorator, p. Tadeusz Terlecki dał jej bardzo piękną realistyczną oprawę, szczególnie pełną wyrazu we wnętrzu oberzy drugiego aktu.

Zastępcą

F I L M

NA TRAPEZIE (The Trapeze) posiada fabułę prostą. Młody akrobata (Toni Curtis) pragnie nauczyć się potrojnego salto mortale między trapezami zawieszonymi pod szczytem namiotu cyrkowego. Nauczyć go może starszy akrobata, który jest już tylko trenerem i partnerem właściwej gwiazdy. Gra go Burt Lancaster, który znalazł się w swym żywiole w filmie produkcji amerykańskiej, nakręcanym w Paryżu w reżyserii Anglika (Carol Reed) z tego chociażby względu, że rozpoczynał swą karierę życiową w prawdziwym cyrku. Toni udaje się zatem na naukę do Paryża. Znajduje tam znacznie więcej niż się spodziewał w osobie Giny Lolobrigidy, która włącza się w zespół akrobatów jako trzecia partnerka, przydziana w sekiny-wy-kostium uzupełniającej choć nie przykrywającej jej własne jędrne kształty. Jej obecność sprawia, że akrobatyka staje się jeszcze bardziej niebezpieczna. W miarę udoskonalania się akrobatów w swej sztuce wzrasta bowiem ich wzajemna nienawiść. W stopniu proporcjonalnym do wzrostu zadurzenia w pięknej Ginie.

Widowisko jest ciekawe i podniecające. Zaslugę przypisać należy magicznemu wpływowi jaki na dzieci i dorosłych wywiera cyrk, doskonale upamiętniony na taśmie technicoloru. Debiut Giny w języku angielskim nie razi uszu — oczom zaś nie wiele przeszkadza, że film jest produkcją anglosaskiej zamiast włoskiej.

Okropne rzeczy zrobili Francuzi z mi-lutkiem elfem ekranowym, Leslie Caron. W GABY kazano jej grać prawdziwą Francuską w zupełnie fałszywym Londynie. Sprawa ma się następująco. Francuska kocha się w wzajemnością w amerykańskim spadochroniarzu (John

MANIFESTACYJNE ZEBRANIE W LONDYNIE

Z inicjatywy Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego odbyło się w niedzielę dn. 8 bm. w Westminster Cathedral Hall wielkie manifestacyjne zebranie poświęcone wypadkom poznańskim.

Scena udekorowana była herbem miasta Poznania, otoczonym czarną obwódką. Na stole prezydiálním złożono bukiet biało-czerwonych kwiatów.

W manifestacji wziął również udział gen. W. Anders oraz liczni czolowi przedstawiciele życia politycznego i społecznego. Conajmniej 700 osób wypełniło salę po brzegi.

Zebrań zagał p. amb. E. Raczynski, który wezwał zebranych do uczczenia pamięci poległych w wypadkach poznańskich przez powstanie i chwilę milczenia.

Jako pierwszy przemówił prezes TRJN dr T. Bielecki.

Z kolei przemawiał p. Robert Mellish, poseł Labour Party do Izby Gmin, podkreślając, że naród polski nie jest reprezentowany przez obecny reżym, że Polska jest rządzona systemem policyjnym. Potwierdził to ubiegłoroczna wycieczka parlamentarzystów brytyjskich do Polski. Należy podkreślić, że poseł Mellish podpisał — wraz z innymi posłami — apel do Cyrankiewicza w sprawie aresztowanych robotników poznańskich.

Prof. S. Zymantis, Litwin przemawiał w imieniu swego narodu oraz komitetu narodów środkowo-europejskich. Wyraził głębokie współczucie rodzinom ofiar w Poznaniu podkreślił, że uczucie wolności tkwi głęboko we krwi wszystkich narodów środkowo-europejskich... „Nie ma siły na świecie, która mogłaby stłumić to żądanie wolności. Głos robotników w Poznaniu był głosem protestu wszystkich narodów.”

P. A. Szewczyk, członek TRJN przemawiał z ramienia PPS.

WOBEC WYPADKÓW

Następnie amb. Raczynski odczytał list od p. Huberta Hubki, przedstawiciela Komitetu Wolnych Czechosłowaków. Wolni Czesi łączą się w oburzeniu i w żądaniu sprawiedliwości z Polakami.

Na zakończenie mec. St. Krause, prezes Związku Polskich Ziem Zachodnich odczytał tekst rezolucji, która przyjęta została jednomyślnie.

„Zebrani w Londynie dnia 8 lipca 1956 roku na zgromadzeniu publicznym, zwołanym przez Władze Zjednoczenia Narodowego, wyrażamy nasz najgłębszy podziw dla niezłomnego ducha robotników poznańskich, którzy nie ulekli się złowrogiej potęgi komunistycznego państwa policyjnego i wsparci przez całą ludność miasta, wielkim głosem żądali chleba i wolności.”

Znając zaprzaństwo obecnych władców Polski i nieludzką bezwzględność ich moskiewskich rozkazodawców, że szczerą troską wolamy do naszych braci w Kraju: „Nie traćcie wiary w ostateczne zwycięstwo wolności nad niewolą. Zachowajcie spokój i rozwagę. Strzeżcie się agentów sowieckich i nie dajcie się sprowokować do aktów rozpaczy, które w obecnych warunkach musiałby jedynie doprowadzić do dalszego rozlewu najcenniejszej krwi polskiej.”

Tragiczne wypadki poznańskie ukazały światu całą grozę obecnego położenia Polski; wypadki te dowiodły zarazem, że nie ma takiej siły, która zdolalaby stłumić w Polakach pragnienie wolności. Sprawa niepodległości Polski nie da się zamknąć w murach sowieckiego więzienia narodów. Naszym jest zadaniem wprowadzić ją na forum międzynarodowe.

Świadomi ciężkiej na nas odpowiedzialności, zwracamy nasze szeregi w obliczu wspólnych zadań. Wolni Polacy chcemy mówić wolnemu światu całą prawdę o Polsce. Będziemy się domagali od mocarstw zachodnich:

a) obrony ludności polskiej przed groźącymi jej represjami i przed masowym terrorem,

b) usunięcia z całego obszaru Rzeczypospolitej sowieckich sił zbrojnych, organów NKWD, Bezpieki i funkcjonariuszy sowieckich,

c) zapewnienia narodowi polskiemu na całym jego obszarze przeprowadzenia nieskrępowanych wyborów, które umożliwią ujawnienie prawdziwej woli ludności i powołanie rządu polskiego, cieszącego się jej zaufaniem.”

Manifestacja została otwarta i zakończona hymnem narodowym odegranym na fortepianie przez p. B. Czapliewicza. Cały program nagrywało BBC i Wolna Europa.

ZARZĄD GŁÓWNY SPRAW DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW

„Wstrząśnięte do głębi tragedią wieścią o krwawej masakrze w Poznaniu, Stowarzyszenie nasze, wspólnym uchodźstwem polskim, chętnie w hotdzie ofiarom, które padły gradem kul w chwili, gdy głos ulicach miasta wołał o chleb i wolność. Zdajemy sobie w pełni sprawę, że to spontaniczny akt rozpaczliwej i najokrutniejszej tyranii, która historia.

Wydarzenia poznańskie odbiją przejmującym echem w całym świecie. Naród polski, który raz jeszcze w Polakach Poznania upomniał się o nieprzezwyciężone prawo do wolności, zjednał sobie najwyższe uczucie solidarności i podziwu za swój heroizm i tę niepodległość ducha.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów kieruje do robotników poznańskich i do całego społeczeństwa w kraju słowa głębokiej wiary w przyszłość, która przyniesie udręczonemu w przemocą narodowi zastuszoną wolność. Stowarzyszenie zwraca się do wszystkich Rodaków w Kraju, by w tyranii i przewrotnych metodach zachowali rozwagę i spokój w oszczędzaniu narodowi dalszych ofiar z życia ludzkiego.

Kombatanci polscy wszędzie gdzie los rzuci, walczą będą o zmianę niejących warunków w Kraju, doprowadzą ludność Poznania do paczliwego kroku. Nastąpi to z wejściem z Polski rosyjskiego okupanta oraz przywrócenia jej wolności i sprawiedliwości.”

MANIFESTACJA W BIRMINGHAM POLACY!

Tragiczny zryw robotników polski w Poznaniu w walce o prawa suwerenne Narodu i wolność jednostki obywateli się rzerokim echem w całym świecie zachodnim.

Obowiązkiem naszym na obczyźnie jest zaakcentować nierozważalną łączność z Krajem i bohaterskimi Bractwami w Polsce.

Komitet Koordynacyjny Polskich Organizacji Społecznych wzywa wszystkich Polaków w Birminghamu i

Kerr), który nie wraca z pola bitwy. Rok 1944 — inwazja na Europę! Ból niedoszłej pani spadochroniarzowej wpływa z faktu, że nie zdążyła spełnić życzeń ukochanego w myśl zasady nie przed ślubem. Z bólu rodzą się wyrzuty sumienia. Te z kolei, każą jej spełniać wszystkie życzenia pozostałych i bardzo licznych bohaterów armii sprzymierzonych. Ukochany oczywiście nie zginął. A oto zaczyna się „psychochologia” na całego, zawarta w pytaniu: czy jestem niewinna choć zawińiam?

KOCHANEK LADY CHATTERLEY. Powieść D. H. Lawrence'a naraziła pisarza na ostracyzm w W. Brytanii. Była bowiem rażącym złamaniem wszystkich zasad hipokryzji starannie wypielegnowanych przez purytanów i ich następców z pod znaku walijskiego metodyzmu. Cudzołóstwo w bardziej wyrozumiałym klimacie staje się tematem farsy lub tragedii, w książce Lawrence'a stało się niezdrowym przeżuwaniem zła podlanym sosem determinacji. Francuzi nakręcili film z którego zrobili melodramat, równie nieprzekonywujący jak szczerze były wysiłki reżysera (Marc Allegret) i aktorów (Danielle Darieux, Leon Genn i Erne Crisa) by uchwylić na ekran „l'atmosphère anglaise”. Maż lady nakłania lady by się postarała o dziecko w czym sam osobiście pomóc jej nie może. Popada jednak w głębokie oburzenie, gdy się dowiaduje, że lady poszukała pomocy u osoby niegodnej t.j. u własnego leśniczego. Chwilami odnosi się wrażenie, że scenariusz opracowywała autorka „Trędowatej”...

PRZERWA W DZIAŁANIACH (A Time out of War) jest prawdziwym klejnotem kinematografii. Akcja toczy się w czasie amerykańskiej wojny secesyjnej. Dwóch żołnierzy armii federalnej na samotnym posterunku zawiera pod wpływem zmęczenia, słońca i wrodzonej łagodności prywatnie zawieszenie broni z czatującym z drugiej strony rzeczki żołnierzem armii południowej. Nie trwa ono długo; widok ciała zabitego kolegi zamienia idylę w ponowny przypływ nienawiści i każe wrócić do wojennej rzeczywistości.

Jest to prawdziwy film literacki, lub lepiej, dzieło literackie napisane przy pomocy medium filmowego. Widac w nim trochę wpływów nieśmiertelnego dzieła Crane'a o odwadze i tchórzostwie, które znamy także z filmu (The Red Badge of Courage).

Krótkometrażówka została nakręcona jako praca magisterska na University of California przez dwóch braci: Denisa i Tery Sandersa. Sami napisali scenariusz, sami robili zdjęcia, narzucali i synchronizowali dźwięk. Stworzyli doskonałą nowelę filmową, która została wyróżniona w Edynburgu, ku zdumieniu wielkich świata filmowego. Jak w każdej twórczości tak w sztuce filmowej rzeczą ważniejszą od milionowych środków produkcji jest inteligencja i zdolność.

Jeśli to kogo interesuje przypominam: Merylin Monroe poszła za głosem swego nowoodkrytego uwielbienia dla ludzi inteligentnych i wyszła zamąż po raz trzeci. Mężem jej został autor i dramaturg amerykański Artur Miller.

Jakub Rożenek



SCENA, KTÓREJ ZAPOMNIEĆ NIE WOLNO — MŁODZIEŻ ROBOTNICZA

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

Biszkopy śniadankowe
Biszkopy imbirowe
Krucze ciasteczka
Petit Beurre
Ararut (biszkopy)
Makaroniki kokosowe
Biszkopy „Nice”
Biszkopy z kremem
Paluski czekoladowe
Biszkopy lekkostrawne
Biszkopy kremowe (Bourbon)
Biszkopy mieszane
Biszkopy wodne
Biszkopy chrupkie
Biszkopy cocktailowe
Biszkopy pszenne
„Superfine” (op. rodz.)
„Superfine” (op. pdr.)
Maca wyborowa
Herbatniki z macą
Maca jajeczna
Mączka macowa średnia
Mączka macowa drobna
Mączka do ciastek
Maca krucha
Rosół z kury z kluseczkami
Mandle z jaj
Wermiszel z jajkiem drobny
Wermiszel z jajkiem średni
Kluski jajeczne

Lazanki z jajkiem
Surowe kluseczki z jaj
Makaron długi
Spaghetti długie
Alfabet z ciasta
Zacierki
Zwierzątka z ciasta
Wermiszel drobny
Wermiszel średni
Kluski zwykłe
Lazanki
Surowe Farfale
Łuczki
Perlówka
Muszelki
Makaron krótki
Farfala piecz.
Semolina (drobn. śr. gr.)
Groch (marrowfat)
Groch (żółty łuskany)
Groch (zielony łuskany)
Fasola gruba
Soczewica
Ryz (łuskany)
Ryz (mielony)
Pecak
Platki jęczmienne
Mąka kartoflana Farina
Tapioka
Sago
Mączka kukurydzy.
Fasolka francuska
Mieszanka owocowa
Rodzynki (Sult.)

Porzeczki
Rodzynki kalif. bez pestek
Rodzynki drylowane
Proszek kokosowy
Migdały mielone
„Fry-o-lets”
Proszek curry
Korzenie do marynat
Imbir
Korzenie mieszane
Cynamon
Biały pieprz
Sos owocowy
Sos pomidorowy
Ocet słodowy (brun.)
Ocet dystylowany (biały)
Esencja kwaskowa
Sól stolowa
Sól kuchenna
Margaryna „Goldana” (K)
Tuszczyk do gotowania
„Goldana” (K)
Olej orzechowy
„Frum” proszek do czyszczenia
„Frum” proszek mydłany
„Frum” mydło kuchenne
Lampki żalobne
Świecice białe (zimowe) S 12
Torebki do biszkoptów
Torby do biszkoptów
Torby do sprawunków

Żądacie we wszystkich sklepach kolonialnych
Chętnie służymy informacjami handlowymi

LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

POZNANIU

polich w Midlandzie do masowego udziału w WIELKIM MANIFESTACJI, organizowanej 15 lipca 1956 r w Birmin-

Program Manifestacji:
12.15 — Msza św. na intencji Polski w kościele św. Mi-

13.30 — pochód pod Memorial gdzie zostaną złożone wieńce przedstawicieli organizacji spo-

14.00 — Zebranie Publiczne w Hallu z udziałem mówców z

Twoj w Manifestacji będzie że jesteś Polakiem!

Komitet Koordynacyjny Wielkich Organizacji Społecznych w Birmingham

WYSTĘPIENIA W RZYMIE
WYKONANIE W POWSTANIU POZNAŃSKIM

Wysłuchanie R.P. przy Stolicy św. Piotra, zawiadomili Korpus Dyplomatyczny, Kurii i Sekretariat Stanu i licznych przyjaciół Polski, odbędzie się w kościele św. Marii w Kwirynale staraniem Rady nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu poznańskim. W odprawie ks. Arcybiskup Józef Głuchowski. Opiekun Uchodźstwa pol-

WYSTĘPIENIA W RZYMIE

Wysłuchanie R.P. przy Stolicy św. Piotra, zawiadomili Korpus Dyplomatyczny, Kurii i Sekretariat Stanu i licznych przyjaciół Polski, odbędzie się w kościele św. Marii w Kwirynale staraniem Rady nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu poznańskim. W odprawie ks. Arcybiskup Józef Głuchowski. Opiekun Uchodźstwa pol-

WYSTĘPIENIA W RZYMIE

Wysłuchanie R.P. przy Stolicy św. Piotra, zawiadomili Korpus Dyplomatyczny, Kurii i Sekretariat Stanu i licznych przyjaciół Polski, odbędzie się w kościele św. Marii w Kwirynale staraniem Rady nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu poznańskim. W odprawie ks. Arcybiskup Józef Głuchowski. Opiekun Uchodźstwa pol-

Wysłuchanie R.P. przy Stolicy św. Piotra, zawiadomili Korpus Dyplomatyczny, Kurii i Sekretariat Stanu i licznych przyjaciół Polski, odbędzie się w kościele św. Marii w Kwirynale staraniem Rady nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu poznańskim. W odprawie ks. Arcybiskup Józef Głuchowski. Opiekun Uchodźstwa pol-

WYSTĘPIENIA W RZYMIE

Wysłuchanie R.P. przy Stolicy św. Piotra, zawiadomili Korpus Dyplomatyczny, Kurii i Sekretariat Stanu i licznych przyjaciół Polski, odbędzie się w kościele św. Marii w Kwirynale staraniem Rady nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu poznańskim. W odprawie ks. Arcybiskup Józef Głuchowski. Opiekun Uchodźstwa pol-

WYSTĘPIENIA W RZYMIE

Wysłuchanie R.P. przy Stolicy św. Piotra, zawiadomili Korpus Dyplomatyczny, Kurii i Sekretariat Stanu i licznych przyjaciół Polski, odbędzie się w kościele św. Marii w Kwirynale staraniem Rady nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu poznańskim. W odprawie ks. Arcybiskup Józef Głuchowski. Opiekun Uchodźstwa pol-

WYSTĘPIENIA W RZYMIE

Wysłuchanie R.P. przy Stolicy św. Piotra, zawiadomili Korpus Dyplomatyczny, Kurii i Sekretariat Stanu i licznych przyjaciół Polski, odbędzie się w kościele św. Marii w Kwirynale staraniem Rady nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu poznańskim. W odprawie ks. Arcybiskup Józef Głuchowski. Opiekun Uchodźstwa pol-

WYSTĘPIENIA W RZYMIE

Wysłuchanie R.P. przy Stolicy św. Piotra, zawiadomili Korpus Dyplomatyczny, Kurii i Sekretariat Stanu i licznych przyjaciół Polski, odbędzie się w kościele św. Marii w Kwirynale staraniem Rady nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu poznańskim. W odprawie ks. Arcybiskup Józef Głuchowski. Opiekun Uchodźstwa pol-

WYSTĘPIENIA W RZYMIE

Wysłuchanie R.P. przy Stolicy św. Piotra, zawiadomili Korpus Dyplomatyczny, Kurii i Sekretariat Stanu i licznych przyjaciół Polski, odbędzie się w kościele św. Marii w Kwirynale staraniem Rady nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu poznańskim. W odprawie ks. Arcybiskup Józef Głuchowski. Opiekun Uchodźstwa pol-

stwierdzając przed całym światem nieugiętą i nieustraszoną postawę walki o wolność Ojczyzny i sprawiedliwy ład społeczny...

Spieszmy również zapewnić, że Polacy w Chile gotowi są w każdej chwili do wszelkich ofiar, akcji i pracy, któreby władze polskie uznały za wskazane przedsięwzięcia w podobnych okolicznościach jak ostatnie tragiczne wydarzenia poznańskie.

Ks. Szymon Wojcicki
Prezes Zjednoczenia Polaków
Ks. Michał Poradowski
Delegat Skarbu Narodowego

PRZEWODNICZĄCY EZN DO PREZ. EISENHOWERA, PREMIERA EDENA I PREMIERA MOLLETA

Nowy Jork (EZN) Przewodniczący Egzekutywu Zjednoczenia Narodowego p. A. Ciołkosz, który przebywał w St. Zjednoczonych, wystosował równobrzmiące telegramy do prezydenta St. Zjednoczonych Eisenhowera, premiera W. Brytanii Edena i premiera Francji Molleta.

Przewodniczący EZN stwierdza, że ostatnie wydarzenia w Polsce wykazały ponad wszelką wątpliwość, iż sytuacja doprowadzona do rozpaczy narodu polskiego stała się nie do zniesienia. Podkreślając, że sprawa wolności Polski jest zagadnieniem międzynarodowym, p. Ciołkosz wysuwa projekt zwołania w tej sprawie konferencji wielkich mocarstw zachodnich i apeluje o szybką decyzję.

KOCERKA W HENLEY

(Dokończenie ze str. 1)

przywiązany jest stoper. W czasie biegu reguluje sobie Kocerkę tempo uderzeń. Bieg piątkowy był łatwy; *piekna była pogoda i staby był przeciwnik*. Przez jakieś 200 m. obydwa zawodnicy idą równo, potem Kocerka wysuwa się na 1/3 łodzi zwiększając ten dystans stale. W połowie trasy miał przewagę 4 długości a na finale chyba z 10. Mimo przewagi Kocerka ciągnął ostro uzyskując jeden z najlepszych w tym dniu czasów 8 min. 29 sek.

Sobota była dniem wielkiego triumfu Kocerki. A stawka była wielka, bo spotkał się z czołowym wiosłarzem Anglii, Foxem. Angliki żywili cichą nadzieją, że Fox zdobędzie po raz trzeci „Diamentowe wiosła“ Fox zresztą był w tym roku pod każdym względem w lepszej formie aniżeli w r. ub. W ub. roku pokonał go Kocerka w biegu eliminacyjnym o dwie i pół długości w 8 min. 45 sek. *Czy pokona go w tym roku? Kocerka był przed startem nieco zdenerwowany*, gdy wsiadał do łodzi i gdy zęgnaliśmy go życzeniami odniesienia sukcesu.

Punktualnie o godz. 3,45 pada strzał! To cośmy od tej chwili przeżyli trudno opisać. Od nadziei poprzez zwątpienia i niemal rozpacz do szalonego wybuchu radości! Na ćwierć mili Kocerka prowadzi o długości przy 37 uderzeniach na minutę (Fox 32 uderzenia). Zresztą Kocerka miał przez

cały czas nieco szybsze uderzenia od Foxa. Kilkadziesiąt metrów dalej przewaga Kocerki zmniejsza się do pół długości. Angliki szaleją! Polacy pękają niepokojem i z rozpaczą w oczach! Ten dystans utrzymuje się do trzy czwartej mili. W pobliżu mili różnica zmniejsza się jeszcze bardziej. *Fox dochodzi! Fox wyrównuje! Fox już leciutko prowadzi!* — ryczy sprawozdawca do głośników! Napiecie osiągnęło punkt kulminacyjny! Lecz za chwilę nie wierze własnym uszom! Speaker woła, że Kocerka znowu się wysuwa! już prowadzi o pół długości, nie! znacznie więcej! bo już półtora, już 2 długości (przy tempie uderzeń 28 na minutę)! Odległość zwiększyła się do 3 długości. *Na finiszu były dobre 4 długości*. Czas 8 min. 37 sek. (w ub. roku 8:33).

Wszystkim Polakom spadł obryzmi kamień z serca. Krzyczeliśmy co tchu w piersiach: *Kocerka! Kocerka!* Dla odmiany Angliki stali cicho, ci chuteńko! Lecz tylko przez chwilę. Gdy Kocerka dojeżdżał do przystani z obydwoh brzegów Tamizy tysiączne tłumy wiewatowały entuzjastycznie na jego cześć! Żadna inna załoga nie otrzymała takiego przyjęcia. Kocerka dobił do przystani w stanie wielkiego wyczerpania. Snać wysiłek nie był mały i zwycięstwo nie przyszło łatwo. Gdy siedział jeszcze w łodzi rzucił mu

się na szyję trener Kobylński. W objęciach tych trwali przez dłuższą chwilę.

Jak nam później Kocerka opowiadał — jeszcze zadyszany — *bieg był trudny i chwile wręcz dramatyczne, gdy Fox wyrównał*. Wszystko trzeba było postawić na jedną kartę. Ta walka dzień w dzień była wyczerpująca. I albo Fox nie wytrzymał nerwowo, albo też Polak złapał drugi oddech i wygrał w porównawczy stylu. Licznie zebrani Polacy otoczyli wieńcem obydwoh Polaków: *warszawiacy warszawiaka Kobylńskiego, bydgoszczanie bydgoszczanina Kocerkę*, prosząc ich o autografy.

Wielka była sensacja, gdy nagle zjawił się słynny biegacz angielski, Gordon Pirie, by osobiście pogratulować Kocerce zwycięstwa. Kocerka w pierwszej chwili nie zorientował się, dopiero, gdy mu powiedział, że to sam wielki Pirie, rekordzista świata na 5.000 m uściskiem nie było końca. Słynni sportowcy wymienili sobie autografy a potem obstrzeliwaliśmy ich i Kobylńskiego z aparatów fotograficznych. Pirie wspominał *Chromik i Krzyszkowiaka*, czołowych biegaczy polskich oraz wyraził nadzieję spotkania się na Olimpiadzie w Melbourne.

Trzeba wspomnieć, że po biegu Kocerka i Fox spotkali się na łodziach fuż za metą i dotknęli się („ucatowali się“) wiosłami wymienili ukłony. Na przystani Kocerka wręczył Foxowi piękny biało-czerwony proporzyczek. *Sportowe zachowanie się Kocerki, jego ujmująca sylwetka, uprzejmość połączona z typowym dla sportowców przesądem* („proszę mnie nie fotografować przed biegiem“) — zdobyły mu wielką popularność.

Po Henley Kocerka startuje za tydzień na wielkich zawodach międzynarodowych w Lucernie (Szwajcaria) dokąd wyleciał — zabierając do samolotu dwie pary wiosel — w poniedziałek rano. Pod koniec sierpnia startuje w Jugosławii, gdzie bronić będzie tytułu mistrza Europy.

Z innych biegów najciekawsze było finałowe spotkanie ósemek między reprezentacją armii francusk. (wspaniała załoga) a szwedzkim klubem sportowym „Three Towns“. Wygrali Francuzi. Po dobiegu do przystani kibice rzucili się na załogę zasypując ją pocałunkami. Uściskiem nie było końca. Zgodnie ze zwyczajem zwycięska załoga rzuciła do wody swego sternika, J. Vilcoq'a, 12-letniego chłopca-maskotkę, ulubieńca wszystkich podłotków.

Wimbledon. Półfinały panów: Rosewall (Australia) — Seixas (USA) 6:3 3:6, 6:3, 6:3, 7:5. Hoad (Australia) — Richardson (USA) 3:6, 6:4, 6:2, 6:4. Finały panów: Hoad — Rosewall 6:2, 4:6, 7:5, 6:4. Pań: Miss S. Fry (USA) — Miss A. Buxton (Anglia) 6:3, 6:1. Gry podwójne panów: L. D. Hoad i K. R. Rosewall (Australia) — O. Sirola i N. Pietrangeli (Włochy) 7:5, 6:2, 6:1. Podwójna pań: Miss A. Buxton (Anglia) i Miss A. Gibson (USA) — Miss F. Müller i Miss D. Seeney (Australia) 6:1, 8:6. Parry mieszane: V. Seixas i Miss S. Fry (USA) — G. Mulloy i Miss A. Gibson (USA) 2:6, 6:2, 7:5.

Wyniki ćwierćfinałów mistrzostw piłkarskich: Gwiadza Gdyni (Marsworth) — Junak (Hodgemoor) 2:4 (2:4), Młodziej (London) — Los (Nottingham) 4:3 (4:1), Pogon (Birmingham) — Silesia (Huddersfield) 3:1 (1:0), Orkan (Leicester) — Naprzód (Mansfield) odbędzie się w niedzielę, dnia 15 lipca o g. 15.30 w Leicester.

Zaległy mecz z dnia 24 czerwca Wilno (Checkendon) — Lechia (Daglinworth) o puchar gen. Andersa 2:0 (0:0).

Czwierćfinały w turnieju pocieszenia o puchar Oddziału SPK W. Brytanii: PKS (Manchester) — Polonia (Sheffield) 14:0 (8:0). Unitas (Manchester) — Switezianka (Little Onn) 3:0. Biały Orzeł (Blackshaw Moor) — Lot (Derby) 5:0. Czwarty mecz: Wilno (Checkendon) — Kresy (Kelvedon) odbędzie się w Londynie na boisku Młodych o g. 15.30 dnia 15 lipca.

Zygmunt Kaczmarek

UCZCZENIE PAMIĘCI SP. TOMASZA ARCISZEWSKIEGO

Dn. 3 bm. odbyło się w sali posiedzeń TRJN zebranie z szerokim udziałem przedstawicieli życia politycznego i społecznego na którym ustalono w jaki sposób należałoby uczcić pamięć wielkiego Polaka i działacza socjalistycznego, sp. Tomasza Arciszewskiego.

Zebrał przewodził p. amb. E. Raczyński. Na wstępie uczczono pamięć Zmarłego przez powstanie i chwilę milczenia.

W wyniku dyskusji ustalono, że dla uczczenia pamięci Zmarłego wniesiony zostanie pomnik na grobie i udzieli się daleko idącej pomocy Towarzystwu Przyjaciół Dzieci i Młodzieży, którego Zmarły był założycielem i serdecznym opiekunem.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Angliki niechętnie nazywają rzeczy po imieniu. Zwłaszcza rzeczy nieprzyjemne. W kraju gdzie za podstawową cnotę dobre wychowanie uważa się unikanie w rozmowie tematów religijnych, zawodowych, kulturalnych, lekarskich, seksualnych, pieniężnych i politycznych — innymi słowy wszystkich tematów poza krikietem, pogodą i urlopem — społeczeństwo wdryga się na myśl, że w Londynie rozpanoszyło się siedlisko handlu żywym towarem i powstała centrala pokrewna i szeroko rozgałęzionych zbrodni.

Gazety nie są tak dobrze wychowane. Szczerze interesują się sensacyjnym rozwojem wypadków na giełdzie przestępczej i domagają się, zapewne mniej szczerze, by parlament ułatwił pracę policji.

Nie jest ona łatwa. Prawo angielskie najlepiej ze wszystkich na świecie strzeże swobod osobistych obywateli. Te same przepisy są jednak tarczą, za którą przestępcy prowadzą swą działalność. Oczywiście ci, którzy mają głowę na karku. Nie wolno nikogo aresztować prewencyjnie, nie wolno bez wyroku dokonać rewizji. Nie ma mowy o wymuszeniu zeznań. Poszlaki nie wstarczą sędziemu. Dintojra bandycka, która każe milczeć świadkom dokonuje reszty i sędzia zwalnia notorycznego bandytę z braku wystarczających dowodów.

Niekiedy z pomocą spieszą sąsiedzi. W wypadku braci Messina, Maltańczyków, uprawiających na wielką skalę handel żywym towarem, z pomocą przyszli Belgowie. Sad w Tournai skazał ich na podstawie materiałów dostarczonych przez policję angielską, które okazały się wystarczające według prawa belgijskiego. Messininowie znaleźli się w Belgii w czasie podróży podejmowanej regularnie w celu rekrutacji nowych ofiar.

„Shocking“

To angielskie słowo o międzynarodowym znaczeniu nie określa czegoś, czego się nie powinno robić, lecz coś o czym się nie powinno mówić. Na przykład o prostytucji.

W Anglii można być niemoralnym, pod warunkiem by się odbywało bez skandalu. Skandal jednak wybuchł. Wywołała go prasa. Nie prasa angielska zresztą. Redaktorom na Fleet Street trudno jest przecieć napisać, że państwo brytyjskie ściągą z prostytutek pośredni podatek w postaci dwóch funtów za każdorazowe przyłapanie przez policję. W istocie bowiem rzecz wygląda inaczej. Dwa funty — suma przed studwudziestu laty sporna, dziś drobna — to maksymalna kara za t. zw. „naprzykrzenie się przechodniom“. I tylko za nie można ulicznice pociągnąć do odpowiedzialności, prostytucja bowiem jako proceder nie jest przestępstwem.

Prostytucja uliczna to zresztą mała część zagadnienia. Właściwe skandale odbywają się w zupełnie innych okolicznościach i na rzeczywistość zastraszającą skalę. Łączą się z nimi zjawiska krwawych wojen między bandami przestępców różnego

W ROCZNICE POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Zamiast zapowiedzianych „Trzech wiosen“ Edwarda Chudzińskiego wystawiona będzie w rocznicę Powstania Warszawskiego w dniu 1 sierpnia w Londynie w Chelsea Town Hall sztuka K. Sowińskiego „Dzień Dominika“ nagrodzona w ub. roku przez Związek Pisarzy nagrodą Oddziału Koła A.K. w Detroit. Sztukę wystawia Warsztat Teatralny w nowej inscenizacji.

Obchód przygotowuje Kolo b. Żołnierzy Armii Krajowej. Przedstawienie poprowadzi przemówienie gen. T. Bór-Komorowski. Bilety do nabycia w sekretariacie Koła A.K.: 18, Queens Gate Terrace, S.W.7 (Dom SPK).

pokroju zorganizowanych w potężne koncerny i przymierza. I tu trudno jest prasy angielskiej nazwać rzeczy po imieniu. Taki Jack „Spot“ na przykład, z pochodzenia polski Żyd zresztą... Tyle o nim wiadomo, lecz tak mało jest dowodów. Redaktorzy angielscy posługują się zatem zawiłymi omówieniami, specjalnym językiem zrozumiałym tylko dla wtajemniczonych. Ponieważ do wtajemniczonych w jego arkaną należą wszyscy Angliki, sprawy wyglądają zawiłe tylko dla cudzoziemców. Anglik bowiem czytając, że „Mr X został odwieziony po wypadku do szpitala, gdzie w przy pomocy 79 szwów zaszyto rane cięta długości 14 cali“ wie doskonale, że jedna banda gangsterów rozprawiła się przy pomocy brzytwy z szefem bandy konkurencyjnej.

Prasa kontynentalna i amerykańska nie kępuje się wcale i opisuje dokładnie kto, gdzie, co, jak i dlaczego — z obrzydliwym, rzecz jasna, przesadą.

Soho

Pochodzenie nazwy ginie w gwarze XVIII wieku, w jakichś tajemniczych określeniach, podobnych do włoskiego „peccadillo“ — dyskretnego grzeszku — od którego sąsiedni Piccadilly swe sławne imię wywodzi. Od dawna zamgławane uliczki londyńskiego Soho spełniają rolę paryskiego Pigalle. Z mniejszą fantazją, lecz na większą skalę.

Żądny przygód turysta nie znajdzie na Soho ani atmosfery Montmartre, ani dusznych noczy rzymskiego Tritone, ani pogańskiego szaleństwa Nowego Orleanu, ani też ponurego chamstwa dzielnic czerwonych światel w Hamburgu. Znajdzie ciasne kluby nocne, pochowane po piwnicach i mnogość restauracji. Włoskich, francuskich, chińskich, pakistańskich lub jeszcze bardziej w mniemaniu miejscowego zjadacza puddingu — egzotycznych. Na ulicach będzie się czuł swobodniej niż w rodowitym londyńczyku. Usłyszy bowiem mieszanie wszystkich języków i żargonów świata: maltański, cypryjski, grecki, włoski, hiszpański (w kilku dialektach), chiński (z akcentem kantonjskim) i przede wszystkim francuski. Tym językiem zwłaszcza posługują się ulicznicy, najczęściej dlatego, że nie znają innego.

Około dwunastej światła zaczyna gasnąć i Soho pójdzie w ślady bardziej stępczych dzielnic Londynu, to znaczy zaśnie. Trudno jest grzeszyć dłużej skoro koleżki podziemne i autobusy przestają kursować, do domu zaś jest niekiedy dalej niż z Warszawy do Koźnic.

Na ulicach zostają policjanci wpatrujący się w zastoniete okna domów. Za oknami coś się będzie działo przez całą noc i nie będzie to nic dobrego. Wynikną z tego napały rabunkowe, szantaże, samobójstwa i zwykłe morderstwa. Dowiemy się o nich z gazet. Policja wie, lecz nie wszystkiemu zdoła zapobiec. Nikt bowiem nie jest winen póki mu się winy nie udowodni.

Udowodni mu się prędzej czy później. Wielu narzeka, że stanie się to raczej później niż prędzej. Ludzie wolni wolą jednak, by nie ukarano nigdy dziesięciu winnych, niż by się jednemu niewinnemu stała krzywda.

Vin rosé

Schorzenia wątroby wiszą nad Francją jak czarna chmura, podobnie jak obawa przed rakim płuc spada sen z powiek rekordzistów w spalaniu papierosów w Ameryce i Anglii.

Ponieważ jednak alkohol używany w miarę nie szkodzi w największych ilościach, sądzi, że warto przypomnieć sobie o cudownych właściwościach „vin rosé“.

Jak z każdym winem tak samo i z „rosé“ czy będzie to ciemny Cabernet, czy żółtawy Tavel, czy wreszcie król swego gatunku, klasyczne Anjou, należy postępować rozważnie i używać we właściwym czasie. Rosé jest najlepszym winem na lato. Można je podobnie jak szampańskie do każdej prawie potrawy. Oczywiście powinno być chłodne, lecz nie mrożone. Mrozić należy tylko te płyny, których smak chce się zabić. Zaliczamy do nich różne mieszaniny benzynowe zwane koktajlami, wódkę kartoflaną i te gatunki bourbona, które Steinbeck nazywa „Old Tennis Shoe“ choć na nalepce mają dziwny napis „Old Tennessee“.

Anjou nie można transportować morzem w butelkach. Z tego też powodu należy uważać przy zakupie, by nie wydać pieniędzy na t. zw. rosé „uproszczone“, które jest ordynarną mieszaniną niedźmiernego wina czerwonego z jeszcze niedźmiernym białym, wzmocnioną saletrą i które jest doskonałym sposobem wywołania szybkiego i uporządkowanego bólu głowy. „Rosé“ nie powstaje oczywiście z różowych winogron, bo takich nie ma, lecz z winogron czerwonych, lub czarnych, jeśli kto woli te właśnie nazwy. Tajemnicza wyrobu polega na tym, że przerywa się fermentację aby usunąć z kadzi współfermentowane skórki gron. Jeśli się im pozwoli dofermentować do końca, nie będzie już „rosé“ lecz zwykłe wino czerwone.

Anjou łatwo doprowadza do błogiego stanu gdy zaczyna się „parler amour et chanter la guerre“ — wspominać miłość i śpiewać o wojnie. Powinno być odwrotnie. Rosé jest winem mocnym i nie należy je pić jak cacaolę lub wodę ze studni.

Immunitet

Co by się stało, gdyby na robotników strajkujących w Detroit rząd federalny rzucił czołgi? — pyta Peter Simple w londyńskim „Daily Telegraph“. Powstałby taki zgieleń, że lwy pod pomnikiem Nelsona na Trafalgar Square stopiłby się pod lawą gorących protestów. Kto żyw w Londynie ruszyłby pod ambasadę amerykańską, związki zawodowe zażądałyby natychmiastowego zerwania stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

Co za pole do popisu wszystkim zawodowym obrońcom praw człowieka daly wypadki poznańskie. Ciekawe czy je wyzyskają — pyta felietonista.

Ma wątpliwości. Stwierdza bowiem, że w mniemaniu krzykliwych „postępców“ zbrodnia przestaje być zbrodnią i morderstwo morderstwem, jeśli je popelnia komunist. Wątpliwości swe ilustruje karykaturą, na której widać strzelający do robotników czołg, o który opiera się łokciem działacz robotniczy, nie przerywając sobie lektury gazety z ogromnym nagłówkiem „Pokój“.

Dziwne uczucie miłości do sowieckiej nierządnicę każe zakochanym usprawiedliwiać każdy jej grzech: głupotę nazywać mądrością, zbrodnie koniecznością, winę za morderstwo składać za zamordowanego. Nie pomogą im żadne mowy Chrzcuzowa!

Tragiczna miłość opętanych. Tym tragiczniejsza, że... bez cenia wzajemności.

J. P. H.

HASKOBA

Nowy adres:

W bieżącym tygodniu biura i magazynu Haskoby zostały przeniesione do własnego, nowoczesnie urządzonego budynku pod adresem:

121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S. W. 5

UWAGA: telefony — FRE 7888 i FRE 7889 (bez zmian)



Stas już się domyślił, że stary Kozak ma mu coś do powiedzenia, albo chce mieć pretekst do rozmowy. Nie protestował więcej, przyniósł sporą makutę z pierogami i dwa widelce. Demidenko nalał tymczasem jarzębiaku w małe kryształowe szkliszki i z upodobaniem oglądał złotawy płyn pod światło.

— No, w ręce wasze, a za zdrowie nasze! — trącił się z chłopcem, wypił, obtarł wasy i chrząknął znacząco.

— Sa wiadomości od twoich.

— Od rodziców? Dawno?

— Charkaczjan wczoraj z miasta wrócił. Wszystko na ra-
w porządku. Pułkownika przestali ciągać, tyle, że znowu
łóżko musi leżeć i obłożnie chorego udawać. Głodu rodzici-
si siostrzyczki nie cierpia, a to najważniejsze. Ojciec ci na-
zuje, żebyś jeszcze nie wracał. Tu masz swobodę, nikt się
nie czepia. Przez lato posiedzisz z nami, a potem zob-
ymy.

— To tyle, co pułkownik kazał przez Charkaczjana po-
wiedzieć. A reszty dowiesz się z listu.

— Demidenko poszperał na stole i wręczył Stasiowi kopertę.

— To ja pójdę do siebie. Późno i nie będę przeszkadzał.

— Zmarszczki od oczu Kozaka rozbiegły się w dobruśliwym
miechu.

— A drugiego listu nie chcesz?

— Teraz dopiero chłopiec dostrzegł, że Demidenko chowa w re-
wie niewielką szarą kopertę.

— Od kogo?

— Nie wiem od kogo... — Jakow Antonowicz lypał szelmow-
ocami. — Przeczytasz, dowiesz się. A tylko mnie staremu
że list dziewczyną pachnie. Pomyśl, to może zgad-

JÓZEF ŁOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

że Czarnego Jegorkę złapali i zabili, ale to chyba nieprawda, bo by byli ogłosili. Błada Saszka jest znowu w mieście i włóczy się po nocach z marynarzami. Widziałam ją raz z daleka jakem szła do sklepiku po sodę do ciasta i zaraz się schowałam, żeby biedy od rudzielca nie napytać. I donoszę ci także, że upały teraz takie, że spać nie można a ja po nocach tylko myślę o tobie i co pomyślę, to mi się zbiera na płacz, chociaż ty tego nie lubiłeś żebym płakała. Nawet apetyt straciłam, tylko że to może od gorąca. Ale ciotka mówi żem wyładniała, i wuj także. To może ci się jeszcze, jak się zobaczmy, spodobam, chyba żeś sobie na chutorze znalazł ładniejszą, a co o tym pomyślę, że to może się stać, to znowu płaczę.

— Nie gniewaj się, że litery wyszły krzywe i żem narobiła tyle kleksów. Całuję cię i pozdrawiam i życzę zdrowia i pomyślności i żebyś napisał parę słów jakbyś znalazł okazję.

— Twoja kochająca narzeczona, Aleksandra Sofronowna Fomienko.

— Ostatnie zdania ledwie mógł rozeznac w pełgającym blasku dopalającego się ogarka. Szybko rozszedł się, rozebrał i rzucił na łóżko z ramionami podłożonymi pod głowę. Szurka szczerza dziewczyna, na pewno wszystko tak jest jak napisała. Nigdzie nie wychodzi i po nocach za nim płacze, a on... Odarke podglądał i z Katią całował się. Żeby byli razem, to by do tego nie doszło. I dlaczego właściwie ojciec nie pozwala mu wrócić do miasta?! Na pomoc Demidenki nie ma co liczyć, samemu zależy, żeby go na chutorze zatrzymać. Żeby to można było Szurkę na chutor sprowadzić! Tyłu domowników jest, jedna gęba więcej różnicy nie robi. Ale jak tu w takiej sprawie z Jakowem Antonowiczem rozmawiać?!

— Medytował i martwił się, aż zmorzył go sen. Śniło mu się, że jest na plaży Jejskiego limanu i kąpie się razem z Odarką. Na brzegu stoi Szura i gorzko płacze. Wiatr rozwiewa czerwoną spódniczkę i chlaszcze po opalonych łydkach. Limanem płynie duża szalanda, przechylając się pod napiętym żaglem. W łodzi Jegorka, błada Saszka, Aszwajanc i Fronka z Katią. Chłopiec ogląda się i widzi, że niebo na wschodzie stoi w płomieniach. Odarka obejmuje go w pól. Powoli wznosi się spieniony grzywacz i zalewa ich zielona morską wodą. Olbrzymie morszczy-
ny chwieją długimi mackami koło twarzy. Wolno opadając na dno, Staś zdaje sobie jasno sprawę: „To już skończone! Nigdy więcej nie zobaczę Szury!”

— Stasiowi wydało się, że zawsze staranne, kaligraficzne pismo stało tak jakby zmieniło się. Litery coraz to wazyły na siebie, kiedy biegły ukosem, nierównolegle. Potem pisała matka. Pro-
sta, by dbał o siebie, jadł dobrze, nie zaziębiał się i nie jeździł zbyt dużo konno, a w każdym razie nie oddalał się za daleko od chutoru. Krótko dopisały się siostry.

— Zamysłili się tak, że zapomnieli o drugim liście. Dopiero gdy opalający się ogarek zaczął syczeć i przyskać, szybko rozdali kopertę. Przeczucie go nie zawiodło: list był od Szury. Duże, niewprawna ręką wyprowadzone kulfony wypełniały cztery strony kajetowego papieru.

— Najdroższy Stasiu! — pisała dziewczynka. — W pierw-
szych słowach mego listu donoszę ci, że jestem zdrowa i moja
ciotka też i w domu wszystko w porządku. Byłam już dwa ra-
zy u twoich rodziców, bo częściej chodzić wstydzę się, chociaż
przyjęli mnie grzecznie, i u nich też wszystko, dzięki Bogu, w po-
rządku. Na ulicę mało wychodzę, więcej siedzę w domu i po-
magam ciotce. Także donoszę, że nauczyłam się gotować różne
potrawy, te które lubisz. Bardzo mi tęskno za tobą i modlę się
codziennie tak jakęś ty mnie nauczyłeś i proszę świętego Miko-
łaja Cudotwórcę i mego patrona świętego Aleksandra Newskie-
go żebyś o mnie nie zapomniał. U ciotki krowa się ocielila a na
Radonice zarżnęliśmy wieprza i mamy pełną spiżarkę kielbas,
kiszek i salcesonów. I jeszcze ci donoszę, że przyjaciółki mnie
pamawiają, żebym wychodziła z nimi, a najwięcej Lolka, ale
odmawiam, bo jakie wyjście bez ciebie? Mówili niedawno,

„W STANICY“ JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO
przedstawia dalsze dzieje bohaterów książki

„KOMYSZE“

Cena 15/-, \$2.15, frs. 750

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich lub w administracji „Orla Białego“

ROZDZIAŁ DRUGI

— NAZAJUTRZ rano zjadł śniadanie i zaraz zabrał się do pisa-
nia listów. Szło niesporo, bo stracił wprawę, a od pracy
przy zniwach i konnej jazdy palce zgrubiły i stały się sztywne.

— Do rodziców napisał krótko i rzeczowo, zdając sprawozdanie
z codziennego trybu życia i prosząc, by mu pozwolono wrócić
na jesień do miasta. Z epistołą do Szury nie poszło tak szybko.
Najpierw rozpoczął od „Kochana Szuro!“, ale zaraz przekre-
ślił. „To byłoby zbyt wielkie czulenie się. Jeszcze pomyśli, że
świata za nią nie widzę...“ Zaczynał parokrotnie, złościł się,
aż wreszcie zdecydował, że zwrot „Droga Szuro!“ powinien wy-
starczyć.

— Usłyszał tupot nóg w korytarzu. Ledwie zdążył wsunąć li-
sty pod kajet, drzwi otworzyły się i do pokoju wpadła Katia.
Widział się już z nią przy śniadaniu i przywitani się jakby nigdy
nie. Ale to było w obecności starszych. Dziewczynka miała na
sobie granatową pensjonarską spódniczkę i białą bluzkę z wy-
kładanym kołnierzem. Choć wyrosła ponad wiek, nie chciała
nosić długich spódnic, jak to zwykłe Kozaczki, i pokazywała
zgrabne nogi po kolana. Babcia Oksana nadaremnie urągała
i zwracała uwagę. Demidenko uśmiechał się i żartował: „Cóż
za różnica — długa kiecka, czy krótka. Motria Poliszczukowa
nosi spódnice po same kostki, a każdemu, kto się przymili,
zadziera ją wyżej pępka...“

— Rodzina Poliszczuków mieszkała w najbliższym sąsiedztwie
Demidenków. O starszej córce, Matronie, chodziły gadki, iż
dwa lata temu puściła się z jakimś przyjeźdnym Kozakiem i od
tego czasu psuła się już dwa razy. Choć gospodarska córka,
„kurkulka“, przyjaźniła się z Odarką i często zaglądała na pod-
wórze. „Kto jak kto, ale dwie sukni najłatwiej się zwachają“ —
powarkkiwała w kuchni babcia Oksana, z hałasem rzucając gar-
niami. Nikt na humory starej nie zwracał uwagi.

— Katia miała nową czerwoną kokardę we włosach i uśmiechała
się zaczepnie.

— Stas, nie pojedziesz dziś w step?

— Dostęć się wczoraj najeździłem. Kości boją. A i późno już,
niedługo do obiadu zawołają.

— Ja pytałam czy po południu...

— Nie wiem. Jakow Antonowicz mówił, że chce ze mną po-
rozmawiać. Na pewno da mi coś nowego do czytania. A ty
dlaczego pytasz?

— Bo jakbyś jechał, tobyś mógł mnie zabrać z sobą.

— E, tam... taka jazda z dziewczyną!

— Ja się nie boję. Będziesz chciał konia popędzić, nie prze-
straszę się.

— Znowu mnie zaciągniesz do wąwozu i będziesz chciała ca-
łować się.

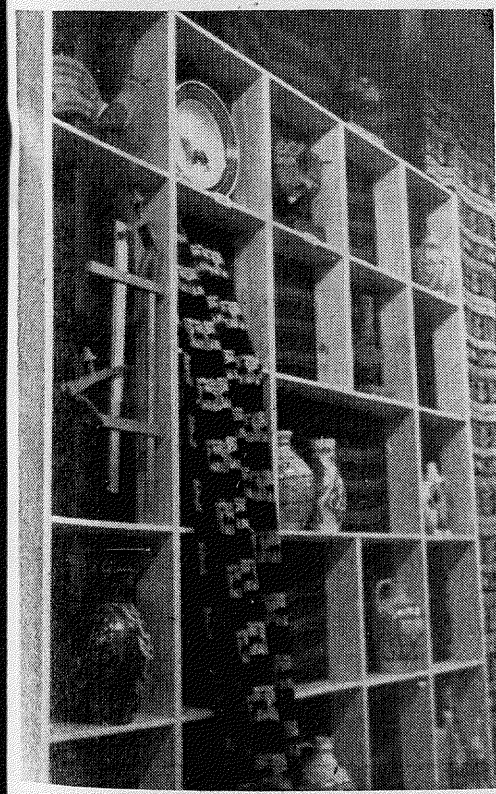
— Nie wygłupiaj się! I kłamiesz! Toś ty pierwszy mnie po-
całował.

— Nie bój się, więcej nie będę!

— A bo co? Czy w tym co złego? Zaden grzech! W gimna-
zjum wszystkie dziewczynki już od trzeciej, czwartej klasy ca-
łowały się z chłopcami. Niektóre nie tylko całowały...! A ja
przecież, żeby nie bolszewicy, przesyłabym teraz do trzeciej.

(d. c. n.)

WYSTAWA ŚMIERCI POWOLNEJ



W następstwie flirtów politycznych sowiecko-angielskich, w drodze wymiany kulturalnej, odbyła się w Londynie Wystawa Polskiej Sztuki Ludowej.

W niewielkiej stosunkowo sali Royal Watercolour Society stłoczono ponad 660 eksponatów, dających dość dokładny obraz rozwoju i zanikania polskiej sztuki ludowej.

O ile wystawa pomyślana była ciekawie, o tyle zupełnie dowolny dobór terenów nią objętych budził poważne zastrzeżenia. Pominięto już nie tylko Ziemię Wschodnią, co było do przewidzenia, lecz również Ziemię Odzyskaną i część Ziemi Zachodnich, ograniczając się w praktyce do terytorium... Generalnego Gubernatorstwa z czasów Franka i na część Podlasia.

Myślą przewodnią wystawy, konsekwentnie przeprowadzanej, było wykazanie możliwości istnienia sztuki ludowej w dzisiejszej „cywilizacji technicznej“. Temu celowi służyło pokazanie dorobku ludowego na przestrzeni lat około dwustu, sztuki ludowej Dziesięciolecia i powiązanie ich wspólną nicią tradycji. Całość wystawy podzielono na 12 działów, z których sześć pokazywało poszczególne ziemie objęte wystawą, pozostałe obejmowały dorobek sztuki ludowej w malarstwie, rzeźbie, zdobnictwie i zabawkarstwie, wreszcie jej wpływ na sztukę narodową (Skoczylas, Makowski, Kulisiewicz, Stryjeńska) i stosowaną.

Starannie dobrane eksponaty, szeroki ich wachlarz pokazujący sztukę ludową we wszystkich możliwych formach, oto rzeczy, które bezsprzecznie należa-

ło zapisać na plus wystawy. Sama natomiast tendencja stała w wyraźnej sprzeczności z prawdą, aż nadto wyraźnie przebijającą z całości.

Prawda jest niestety smutna: jesteśmy świadkami powolnej śmierci sztuki ludowej, spowodowanej szybko postępującą industrializacją i gruntowną zmianą warunków życia wsi polskiej. Jakkolwiek istnieją ślady ciągłości sztuki, ograniczają się jednak niemal wyłącznie do korzystania z jednakowych motywów. Zetknięcie się mas chłopskich i wtrącenie ich w nurt cywilizacji miejskiej, otworzyło co prawda nowe perspektywy sztuce narodowej, zamknęło jednak sztuce ludowej. Dominującą cechą eksponatów nowych, powstałych w dziesięciolecie jest zwrot w kierunku realizmu, który z kolei spycha je na nizinę amatorstwa. Znać w nich było ponadto pośpiech i rzemieślnictwo, jak gdyby robione były na terminowe zamówienie.

Wydaje mi się, że największa nawet pieczołowitość nie potrafi uchronić sztuki ludowej przed całkowitą zagładą w państwach komunistycznych. Realizm nie zastąpi ogromnej siły ekspresji, tak wspaniale rozwiniętej w ludowej rzeźbie religijnej wieków 18 i 19. Fabryczne wycinanki sporządzone na podstawie motywów krakowskich nie zastąpią świątecznych dekoracji chłopskiej chaty. Niestety, rodzima nawet tandeta i falsyfikat nie potrafi na dłuższą metę podszywać się pod miano sztuki.

Warto było obejrzeć wystawę. Warto było wysłedzić i zbadać staby puls życia. Być może, że za lat dziesięć przemiesie się ono całkowicie do zakurzonych gablotek regionalnych muzeów.

Jerzy Sito

Pisał wolno i mozolnie, często przerywając. Medytował, gryzł koniec obsadki. Chciał napisać dokładnie o wszystkim, ale pomyślał, że list może wpaść w niepowołane rece. Lepiej być ostrożnym.

„Gdyby na mnie, to jużbym wracał do miasta, ale rodzice jeszcze nie pozwalają. Ale myślę, że na jesień wrócę i pewnie jeszcze tej zimy, a najdalej na wiosnę, pojedziemy dalej i ciebie zabiorę ze sobą, jak ci obiecywałem w zeszłym roku...“

Korekto go dodać, że wyjadą do Polski, ale w ostatniej chwili powstrzymał się. Szura i tak powinna się domyśleć.

„To dobrze — wyprowadzał powoli kaligraficzne litery — że nie szwendasz się po ulicy i nie słuchasz namów durnej Lolki. A beczeć nie masz czego, bo ja o tobie nie zapominałem“. Już miał napisać, że na chutorze nie ma do czynienia z żadnymi dziewczętami. Zawahał się. Przecież nie tak dawno całował się z Katką. Żeby nie kłamać w sposób zbyt już jaskrawy, dopisał dyplomatycznie: „Są tu dziewczyny, ale żadna nie jest taka ładna jak ty“. Zadowolony z wybiegu, za gwałtownie tknął obsadką w kałamarz i wylał atrament na papier. Trzeba było przepisywać list od początku. Wreszcie skończył i długo zastanawiał się, jak się podpisać. Szurka napisała — „Twoja kochająca narzeczona“, to pewnie czeka tego samego. Będzie jej przykro, jeśli użyje innego zwrotu. „A niech tam — machnął ręką z rezygnacją. — Będzie miała uciechy na cały tydzień!“ I podpisał zamasyżcie: „Twój kochający narzeczony, Stanisław Piotrowicz Majewski!“

Odczytywał poszczególne zdania po kilka razy, dumając krytycznie, czy list nie wypadł zbyt sentymentalnie. Zakołęb obydwie koperty i wypisał dużymi literami dokładne adresy. „Jak się zdarzy okazała, to mi Jakow Antonowicz powie. A lepiej mieć listy przygotowane, żeby nie pisać w ostatniej chwili!“

Usłyszał za oknem śpiew. Podszedł bliżej i wychylił się, ale śpiewającej nie zobaczył. Musiała być z rogim domostwa. Piskliwy dziewczynski głos wyciągał koczającą melodię:

Zmarło się Wasylowi,
leżł na łące i leży,
a Wasylucha z baryłką
po gorzałkę bieży.
I gorzałkę przynosi
i muzykantów prosi —
„Teraz sobie potańcuję,
Wasyla się nie boję!“

„Na pewno Katka“ — pomyślał Staś. Dzień był mniej upalny niż uprzednie, ale od rozgrzanego żwiru podwórza ziało gorąco. Drzewa morwowe i morelowe stały nieruchomo, tylko po drobnych listkach akacji przebiegał lekki dreszcz. Pawiki i cytrynówki o skrzydłach nakrapianych zielono i biało krażyły leniwie, coraz to siadając na ścieżce. Rząd liliiowych kosaćców pszył się wzdłuż przyzby.

— Rodzina Poliszczuków mieszkała w najbliższym sąsiedztwie Demidenków. O starszej córce, Matronie, chodziły gadki, iż dwa lata temu puściła się z jakimś przyjeźdnym Kozakiem i od tego czasu psuła się już dwa razy. Choć gospodarska córka, „kurkulka“, przyjaźniła się z Odarką i często zaglądała na podwórze. „Kto jak kto, ale dwie sukni najłatwiej się zwachają“ — powarkkiwała w kuchni babcia Oksana, z hałasem rzucając garniami. Nikt na humory starej nie zwracał uwagi.

— Katia miała nową czerwoną kokardę we włosach i uśmiechała się zaczepnie.

— Stas, nie pojedziesz dziś w step?

— Dostęć się wczoraj najeździłem. Kości boją. A i późno już, niedługo do obiadu zawołają.

— Ja pytałam czy po południu...

— Nie wiem. Jakow Antonowicz mówił, że chce ze mną porozmawiać. Na pewno da mi coś nowego do czytania. A ty dlaczego pytasz?

— Bo jakbyś jechał, tobyś mógł mnie zabrać z sobą.

— E, tam... taka jazda z dziewczyną!

— Ja się nie boję. Będziesz chciał konia popędzić, nie przstraszę się.

— Znowu mnie zaciągniesz do wąwozu i będziesz chciała całować się.

— Nie wygłupiaj się! I kłamiesz! Toś ty pierwszy mnie pocałował.

— Nie bój się, więcej nie będę!

— A bo co? Czy w tym co złego? Zaden grzech! W gimnazjum wszystkie dziewczynki już od trzeciej, czwartej klasy całowały się z chłopcami. Niektóre nie tylko całowały...! A ja przecież, żeby nie bolszewicy, przesyłabym teraz do trzeciej.

(d. c. n.)

WYSYKA HASKOBA LIMITED
121 EARLS COURT ROAD, S.W.5.
LONDON, ENGLAND.

WYSTAWY POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ
Fot. I. Chłapowski

Znaczenie wypadków poznańskich

(Dokończenie ze str. 1)

rzeczywistości nie utraciła nigdy, mimo wysiłków Rosji.

Tito po pogodzeniu się z Moskwą, poparł sowiecki punkt widzenia, że zajęcie w Poznaniu zostały wywołane przez „czynnik zewnętrzny i reakcyjny”. Natomiast komunistę włoski Di Vittorio, prezes światowej komunistycznej federacji związków zawodowych, oświadczył że istnieje granica poświęceń, jakich państwo komunistyczne może wymagać od robotników i że ta granica została najwidoczniej w Polsce przekroczona!

GAWĘDY LEKARSKIE

POTEŹNY rozwój techniki wywołał powszechne zainteresowanie najnowszym wynalazkiem i rewolucyjnymi zmianami w organizacji produkcji przemysłowej. Nie trudno znaleźć dzisiaj rozmówców, którzy z zadziwiającą znajomością rzeczy rozprawią się nad najnowszymi zdobyciami atomowymi i nad elektronami. Wszyscy zaś stajemy z podziwem przed nowymi genialnymi maszynami, które wyręczają czynności ludzkie zapoczątkowały erę automatyzacji i nową rewolucję przemysłową.

Iluż jednak z ludzi oszołomionych nowinkami technicznymi uświadamia sobie, że tuż pod ich skórą — w ich własnym organizmie znajdują się najgenialniejsza i najdoskonalsza maszyna, której nie pobije żaden wynalazek ludzki. Mądrość i celowość budowy i funkcji organizmu ludzkiego, jak i organizacja pracy poszczególnych narządów pojędyńczo i w zespole musi przy bliższym poznaniu budzić podziw i zachwyt. Nie na próżno człowiek jest stworzony na podobieństwo Boskie!

Wiedza o organizmie ludzkim jest ogromna i ciekawa. A przy każdym nowym odkryciu uświadamiamy sobie, że wszystko co wiemy jest tylko fragmentem prawdy o człowieku. Znajomość anatomii, fizjologii i patologii organizmu ludzkiego ma dla nas poza zaspokojeniem ciekawości naukowej także ważne praktyczne znaczenie. Jest ona podstawowym warunkiem skutecznej walki o zdrowie.

Troska o zdrowie tym się zwykle oznacza, że człowiek szuka pomocy lekarza dopiero, gdy zachoruje. Lekarz rzadko ma sposobność działania zapobiegawczego. Chorzy stają przed lekarzem już z rozwiniętą chorobą. O ile nie szuka rady zapóźno. Stosunek pacjenta do lekarza jest oparty na zaufaniu do jego wiedzy i osoby. Tęgo stosunku nie zastąpi ani gawędy lekarskie, ani popularne artykuły o medycynie.

Natomiast znajomość zasadniczych elementów o zdrowiu i chorym człowieku daje wskazania praktyczne dla higieny codziennej i dla racjonalnego stosowania zasad medycyny zapobiegawczej. Są to dziedziny bardzo zaniedbane, a napewno ważniejsze dla naszego zdrowia, aniżeli leczenie istniejącej już choroby. Ponadto pacjent, który jest wolny od przestaszonych i wykoszlawionych pojęć o chorobie i który orientuje się w szalonym poście medycyny współczesnej, będzie lepiej i skuteczniej współpracował z swym lekarzem w czasie choroby. Pojęcia naszych rodaków na temat zdrowia i choroby są nieraz odgosem wiedzy naszych babek i refleksem przebrzmiałych przesądów. Nie ma w nich śladu tych wielkich przeobrażeń i wynalazków, które zmieniły w ostatnim pokoleniu teorię i praktykę medycyny.

Rozpoczynamy dzisiaj na łamach Orła Białego gawędy lekarskie. Nie będą one poradnią lekarską i nie zastąpią lekarza domowego. Zadaniem ich będzie szerzyć obiektywną wiedzę o zdrowiu i chorym człowieku, usuwanie przesądów, zachęcanie do życia higienicznego i do współpracy z lekarzem domowym.

Konsyliarz

PRAKTYCZNE zainteresowanie zachodniego świata skupiło się na zagadnieniu represji w stosunku do uczestników rewolucji poznańskiej. Intelktualiści, pisarze, przedstawiciele związków zawodowych, między narodowych instytucji robotniczych, prawnicy, parlamentarzyści itd. — zgodnym chórem stają w obronie robotników poznańskich, domagając się poniesienia represji i otwartego, dostępnego publicznej kontroli świata wymiaru sprawiedliwości.

Na szczególną uwagę zasługują w tym względzie wystąpienie czołowych prawników w W. Brytanii, Belgii i Szwajcarii, którzy domagają się doproszenia ich do Polski jako obrońców. Z podobnymi żądaniem wystąpiła najpoważniejsza międzynarodowa komisja prawników.

Dla władców Rosji wydarzenia w Poznaniu oznaczają zachwianie ich planów nakłonienia zachodnich socjalistów do udziału we frontach ludowych. Moskwa nie chce z planów tych zrezygnować i ratuje je za wszelką cenę. Zwaliała naprzód winę za rozruchy na Amerykę. Teraz Chruszczow powiedział, że te rozruchy to tylko ukłucie szpilki, które nie wpłynę na bieg polityki sowieckiej. Innego zdania jest socjalistyczny dziennik wiedeński „Arbeiter Zeitung”, który napisał:

„Przed satelitami stoi na przyszłość już nie kwestia udatowania koegzystencji, lecz po prostu egzystencji. Czyż nie został osiągnięty punkt, gdy w grę wchodzi po prostu istnienie komunistycznych reżymów satelickich? Nie wątpimy, że będą bronić się wszystkimi siłami. A więc koniec z odprężeniem i współistnieniem. Komuniizm nawróci ponownie do terroru, krwi, więzień i szubienic.”

Miejmy nadzieję, że spełni się tylko pierwsza część tych przewidywań.

S. K.

ŚMIERĆ WICEPR. JANKOWSKIEGO I GEN. OKULICKIEGO

Szanowny Panie Redaktorze!
Trudno mieć niestety nadzieję byśmy ujrzeli przy życiu i na wolności wicepr. Jankowskiego, gen. Okulickiego i min. Jasiukowicza, ofiary moskiewskiego procesu 16 przywódców Polski Podziemnej z r. 1945. Ostatnie jednak wiadomości o śmierci pierwszych dwóch, choć określone jako „miarodajnego źródła”, wymagają zastanowienia.

Ubiegłego roku, pod naciskiem obchodów dziesięciolecia haniebnego procesu, źródła sowieckie przez Czerwony Krzyż przekazały wiadomość o rzekomej śmierci gen. Okulickiego w niewymienionym z nazwy więzieniu dnia 24 grudnia 1946. Podając tę wiadomość, „O.B.” (nr. 43, 22. 10. 1955) przypomniał, że „w r. 1953 miarodajne kółka polskie otrzymały z zupełnie pewnych źródeł informację, że gen. Okulickiego widziano w r. 1952 w jednym z obozów Mordoskiej Oblasti”. Następnie E. Lubomirski w liście do „The Daily Telegraph” z 28. 10. 1955 zwrócił słuszną uwagę, że jest znana praktyka sowiecką określać jak zmarłych więźniów, których nie chce się zwalniać.

Ostatnia wiadomość o rzekomej śmierci gen. Okulickiego dnia 26 grudnia 1946, w łagrze, na paraliż serca i o następnym spaleniu jego ciała w krematorium (?), podobnie jak wiadomość o śmierci wicepr. Jankowskiego w więzieniu, również nie nazwanym, na dwa tygodnie przed upływem wyroku, zwłaszcza jeśli pochodzą także ze źródeł sowieckich, winny być traktowane z należytym, zawsze dotąd przez nas stosownym, krytycyzmem.

Dlatego „miarodajne źródła” nie podają, gdzie śmierć nastąpiła? Dlaczego udział — trochę sprzeczny — wiadomości z takim opóźnieniem? Dajcież nam słyszmy nic o losie min. Jasiukowicza?

8 lipca 1956 Zdzisław Stahl

GŁOSY OPINII WŁOSKIEJ

Wypadki poznańskie odbiły się szerokim echem w całej opinii włoskiej.

W parlamencie włoskim ma się odbyć specjalna dyskusja na ten temat. Zapowiadany jest też demonstracyjny strajk generalny w imię solidarności robotniczej.

Oto kilka głosów z prasy włoskiej: Dyrektor naczelny „Giornale d'Italia”, Santi Savarino, wystąpił z inicjatywą podjęcia akcji dyplomatycznej włoskiej na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych. „Czyżby nie należało podnieść głosu w O.N.Z., by żądać sprawiedliwości dla mieszczyńskiej Polski? Jak może lepiej rozpocząć swą współpracę z Narodami Zjednoczonymi przedstawiciel naszego kraju?”

„Messaggero” z dnia 30 czerwca b. r. pisze w artykule wstępnym: „Robotnicy poznańscy powstali przeciw uciskowi komunistycznemu, dając całemu światu wspaniały przykład odwagi... Ich bohaterstwo stało się naszymi komunistami w przykrym położeniu: to też jedyną ich troską jest, jak przedstawić opinii publicznej tę nową rewoltę robotników przeciw reżymowi komunistycznemu... Kto jest z komunistami, jest przeciw klasie robotniczej. To jest nauka płynąca z tragicznych wypadków poznańskich”.

Katolicki „Quotidiano” z dnia 1 b. m. pisze:

„Rząd socjalistyczny Cyrankiewicza odpowiada karabinami maszynowymi robotnikom, którzy żądają chleba, wolności i bardziej ludzkich warunków pracy...”

„Osservatore Romano” w kolejnym artykule o wypadkach poznańskich

swego naczelnego redaktora J. Dalla Torra pisze m. in.:

„Wiadomości z Polski mówią o rozpetaniu prawdziwego terroru. Donoszą o deportacjach do Rosji, t. zn. na Sybir, o tysiącach oskarżonych przed trybunałami, o wielu straconych do rażnie, bez procesu. Reżym w ten sposób traci cenną sposobność przedstawienia powstania poznańskiego jako wypadków bez znaczenia i przypadkowych, traci bezpowrotnie sposobność podkreślenia pewności swojej władzy oraz szczerości swoich zamiarów odprężenia sytuacji w całym zaborze komunistycznym: zamiast tego ujawnia się trwanie bezlitosnego gwałtu i ucisku... Oto dowód, że t. zw. demokracje ludowe nie powołują narodu do udziału w życiu, który mu się należy, ale do udziału w śmierci, który mu narzucają”.

Cytując nowe zarządzenie władz rumuńskich, na mocy którego kościoły katolickie w tym kraju mają być zamknięte przez cały tydzień a otwarte jedynie w niedzielę, Dalla Torre pisze: „Tak więc widzimy, że raj poznański, najnowszy wyraz raju na ziemi, obejmuje obecnie w swoim pokoju, w swoim poszanowaniu wszelkiej wolności, cały euro-azjatycki kontynent, który się znalazł pod panowaniem komunizmu”.

W dodatku ilustrowanym p. t. „Osservatore della Domenica”, znany przyjaciel Polaków, F. Alessandrini daje artykuł p. t. „Porządek panuje w Poznaniu”. Autor raz jeszcze wraca do analogii: feldmarszałek Paskiewicz — marszałek Rokossowski i stwierdza, że robotnicy poznańscy, którzy domagali się chleba, dostali od Rokossowskiego odłowu, tak jak za czasów Paskiewicza.

KRONIKA TYGODNIA

2 lipca

Chruszczow przestrzegł w sowieckiej „Prawdzie” wszystkich komunistów przed brakiem solidarności i jedności między różnymi partiami komunistycznymi.

Tunis uruchomił specjalną radiostację p.n.: „Wolna Algieria”.

Reżym warszawski podał liczbę zabitych w wypadkach poznańskich na 48.

3 lipca

Amerykański departament stanu nakazał natychmiast opuścić ziemię amerykańską sowieckiemu płk. Bubezikowi, zastępcy attaché wojskowego w ambasadzie sow. w Waszyngtonie.

Premier Libanu wyraził zadowolenie pod adresem rządu brytyjskiego za zwiększenie pomocy finansowej i w sprzeczności wojennym dla 10-ciu tysięcy żołnierzy.

McCloy, b. Wysoki Komisarz Amerykański w Niemczech zachodnich po raz drugi ostrzegł Niemcy, by ograniczyły pretensje do granic wschodnich. Umożliwi to może uzyskanie pokoju w Europie środkowej i zjednoczenie Niemiec. Kwestionowanie granicy na Odrze i Nysie mogłoby zarówno Polskę jak i Czechosłowację — twierdzi McCloy — pchnąć w objęcia Rosji sow.

4 lipca

Król Jordanii, Hussein, przekazał ambasadorom Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji swe obawy z powodu koncentrowania przez Izrael wojsk w pobliżu granicy jordańskiej.

Rząd Sudanu upadł uzyskawszy w głosowaniu nad wotum ufnosci 31 głosów przeciwko 60.

Parlament w Bonn odbył drugie czytanie ustawy o służbie wojskowej. Posłowie socjalistyczni, niektórzy wolni demokraci i z partii uchodźców opuścili demonstracyjnie salę w czasie czytania.

Słynny koncern IG Farben w Niemczech zach. ofiarował 30 milionów marek odszkodowania dla Żydów i b. więźniów obozów koncentracyjnych innych narodowości, którzy zmuszeni byli w czasie wojny pracować dla koncernu.

4-dniowa wizyta kanclerza Adenauera i min. spr. zagr. v. Brentano w Rzymie zakończona została wydatnym komunikatu o wspólnym porozumieniu osiągniętym w sprawach sojuszu atlantyckiego, integracji europejskiej i rozbrojenia w ramach Zjednoczonych Narodów. Dla gospodarczej współpracy powołano specjalną komisję.

5 lipca

Projektowane są 3 wielkie rurociągi naftowe w Europie: z Wilhelmshafen do Düsseldorfu w Niemczech zach., z Marsylii do Strasburga i z Marsylii do Antwerpii lub Rotterdamu.

Szef sztabu wojsk NATO w Europie, gen. Schuyler, stwierdził, że większość państw nie chce wydawać pieniędzy na utrzymanie wysoko wyszkolonych wojsk technicznych nawet w małej armii zawodowej.

Przedstawiciel kwatery głównej wojsk NATO w Paryżu oświadczył, że mimo zaopiniowania zmniejszenia stanów wojsk sowieckich nie zauważono dotąd redukcji sił wojskowych, przeciwnie, powiększyła się ilość łodzi podwodnych i siła lotnictwa satelickiego.

Rząd Izraela oświadczył, że nad granicą jordańską odbywają się normalne o tej porze manewry. O jakiejś specjalnej koncentracji wojsk Jordanowi nie ma mowy.

Komisjoni włoscy wysłali delegację do Moskwy w celu uzyskania wyjaśnienia o ostatnich „zmianach” w polityce sow.

W Algierze ogłoszono jednodniowy strajk generalny.

6 lipca

Ambasada Izraela w Londynie w specjalnym komunikacie stwierdziła, że w wyniku dostaw broni do Egiptu naruszony został na Srodkowym Wschodzie poważnie układ sił i że 3 państwa zachodnie nie uczyniły, by dopilnować w myśl układu z r. 1950 zachowania ustalonej równowagi.

6 posłom parlamentu włoskiego — w tym 3 neofaszystom i 1 komuniście — odebrano immunitet poselski. Odpowiadac oni będą za przestępstwa kryminalne i polityczne.

Zakończyła się konferencja premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

„Prawda” moskiewska pisze, że bez względu na zmianę istnieć będzie w Rosji nadal tylko jedna partia.

Francuska partia komunistyczna potępiła jednocześnie „kult jednostek”.

Prezydent Egiptu Nasser zaproszony został do Jordanii.

Stany Zjednoczone wyraziły niezgodę nie z powodu odrzucenia przez komunistyczny w Warszawie ofiarowania starzenia Polsce amerykańskich bomb atomowych.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, czyż, że Ameryka będzie mogła zrealizować swój program obrony dopiero wówczas, gdy komuniści przyznają sobie swoim satelitom w Europie, Wietnamie i Korei.

7 lipca

Min. spr. zagr. Selwyn Lloyd stwierdził, że baza wojskowa dla NATO w Gibraltarze nie może być dla W. Brytanii wystarczającą zamianą za obecną bazę na Gibraltarze.

20.000 Żydów ma wyjechać w ciągu roku z Polski do Palestyny.

Parlament w Bonn uchwalił po dramatycznej dyskusji 270 głosami przeciw 137 ustawę o służbie wojskowej, która obowiązuje od 18 do 45 lat. Przeciw ustawie głosowali socjaliści, wolni demokraci i grupa uchodźców.

Radio Moskwa ogłosiła, że zwycięstwo będą Polsce dzieła sztuki zrabowane podczas wojny przez Niemców, w wartości około 800 obrazów, ponad 10.000 rysunków i sztychów.

8 lipca

Grecy zaczęli akcję propagandową w sprawie przyłączenia północnego Epiru, należącego obecnie do Albanii.

Do Madrytu przybyła amerykańska komisja wojskowa dla przeprowadzenia rozmów na tematy strategiczne z armią hiszpańską.

Policja amerykańska znalazła w pewnym antykwariacie zastawę srebrnych medalii angielskiej w Warszawie skradzione po inwazji hitlerowskiej w 1939 r.

Rosja sow. i Kambodża postanowiły wymienić ambasadorów. Nadto Kambodża otrzymała daleko idącą pomoc techniczną i ekonomiczną.

16-osobowa delegacja Najwyższego Sowietu przybywa dnia 12 bm. na 12-dniową wizytę do Londynu.

Komisja prawna Izby Reprezentantów w Stanach Zjednoczonych obraduje nad projektem ustawy na podstawie której władze pocztowe i celne będą uprawnione do przeprowadzenia cenzury wszelkich druków politycznych nadchodzących z zewnątrz.

Prasa australijska ostro krytykuje wyniki konferencji premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Premier Eden odpowiedział na notę rządu sowieckiego z 6 czerwca w sprawie rozbrojenia, stwierdzając m.in. że rozbrojenie powinno się odbywać pod kontrolą.

Minister obrony w Bonn, Blank, oświadczył na konferencji prasowej, że wbrew pewnym obawom armia niemiecka będzie liczyła pod koniec r. 1956 47 tys. ludzi (w tej chwili liczy 32 tys.). Pod koniec przyszłego roku stan armii wynosić będzie 270 tys. żołnierzy.

W czasie trzęsienia ziemi na morzu 40 osób zginęło na wyspie Santorini 65 osób.

Komisja prawna Senatowi amerykańskiemu uchwaliła ustawę o zwrocie majątku zarekwirowanego w czasie ostatniej wojny w wysokości 500 milionów dolarów. Główną korzyść z tej ustawy odnosi Niemcy.

Trzech posłów liberałów w Izbie Gmin przeszło do Partii Pracy.

W czasie gry w tenisa zmarł Wysoki Komisarz Naftodów Zjednoczonych dla spraw uchodźczych z siedzibą w Genewie.

10 lipca

Gen. Eisenhower wyraził zgodę na ponowne kandydowanie na urząd Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Izba Lordów odrzuciła projekt ustawy o karze śmierci 238 głosami przeciw 96.

Premier Eden uda się w maju przyszłego roku z oficjalną wizytą do Moskwy.

Rzecznik Ministerstwa Bezpieczeństwa w Niemczech wschodnich oświadczył, że w Berlinie wschodnim odbędzie się proces przeciw osobom, które pomagały przedostać się do Poznania „amerykańskim szpiegom i sabotażystom” dla wywołania zamieszek. W procesie będą mogli wziąć udział dziennikarze zachodni.

Dnia 12 lipca odbędzie się posiedzenie Najwyższego Sowietu.

W wyborach uzupełniających do senatu japońskiego konserwatyści uzyskali 60 mandatów a socjaliści 50. Socjaliści będą mogli utworzyć większość razem z komunistami i niezależnymi.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Wł. 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

KONUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g trytu, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 460, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'ile, Paris IV, a konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 6.00; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 6.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI:

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30/11 Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietliński (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spotem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £10.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLUNDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerate przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wino”, 2847J Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 1m £1. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church London, E.W. 11., telefon: BATTERSEA 1446.